Kto zjednoczy Polaków Litwy? — str. 4

KURIER Wileński

CZWARTEK, 10 GRUDNIA 1992 R.
Nr 242 (12011)

W Sejmie Republiki Litewskiej

Na wieczornym posiedzeniu 8 grudnia członek Sejmu B. Gajauskas zapoznał z deklaracją głoszącą, że w parlamencie powstaje frakcja wolności więźniów i zesłańców politycznych. Na jej przewodniczącego został wybrany B. Gajauskas, na zastępcę — K. Skrebys. Sejm zarejestrował tę frakcję.

Odczytano również dwa oświadczenia. W imieniu frakcji DPPL członek Sejmu J. Veselka wzywał do bezzwłocznego rozstrzygnięcia problemu rozliczeń w bankach. W oświadczeniu, które odczytał członek Sejmu G. Vavirijs, akcentuje się niepraw idłowe działania rządu w podziale majątku związków zawodowych.

Następnie rozpatrywano projekt uchwały „O trybie uregulowania rozliczeń między wytwórcami produkcji rolnej i przetwórcami tej produkcji". W dyskusji zrobiono przerwę.

W dalszym ciągu rozpatrywano projekty ustawy „O zmianie ustawy Republiki Litewskiej „O gwarancjach socjalnych dla deputowanych do Rady Najwyższej i członków rządu Republiki Litewskiej" oraz rezolucji „O gwarancjach socjalnych członków instytucji władzy i administracji Republiki Litewskiej". Zgłosili je posłowie P. Katilius i A. Rudys. Większość parlamentarna zaaprobowała projekt A. Rudysa. W dyskusji zrobiono przerwę. Powołano komisję, która uwzględniając uwagi złożone podczas dyskusji, przygotuje poprawiony projekt i przedłoży go na posiedzeniu następnym.

Przewodniczący — czasowo p.o. przewodniczącego Sejmu Č. Juršėnas przedstawił projekt ustawy „O tymczasowym przewodnictwie na posiedzeniach Sejmu". Na wniosek frakcji DPPL projekt będzie rozpatrywany w trybie przyśpieszonym. Poseł V. Ziemelis zapoznał z projektem ustawy „O opozycji w Sejmie". Mówca przedstawił informację o tym, jak w innych krajach rozstrzygany jest problem opozycji. W omawianiu tego projektu zrobiono przerwę.

Kontynuowano omawianie projektu uchwały „O uregulowaniu trybu rozliczeń między wytwórcami produkcji rolnej i przetwórcami tej produkcji". Poprawiony projekt uchwały przyjęto bez dyskusji. Uchwała ta ustala, że przedsiębiorstwa skupujące i przetwarzające produkcję rolną likwidują zadłużenie wobec producentów do 15 grudnia br., wypłacając za każdy dzień karę w wysokości 0,4 proc. wobec zadłużenia, które nie zostanie zlikwidowane, po 15 grudnia będzie stosowana podwójna kara. Bank Litewski został zobowiązany do zakończenia wzajemnych rozliczeń przedsiębiorstw do dnia 15 stycznia 1993 r.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie 10 grudnia.

(ELTA)

A. Brazauskas przyjął H. Sugiharę

9 grudnia czasowo p.o. prezydenta Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas przyjął bawiącego na Litwie syna znanego z czasów Litwy niepodległej ambasadora Japonii Sugihary — Hore Sugiharę z małżonką, inne towarzyszące im osoby.

Podczas rozmowy gość z Japonii złożył A. Brazauskasowi gratulacje z okazji wybrania go na zaszczytne stanowisko, życzył pomyślnej pracy w tej dziedzinie. H. Sugihara wręczył A. Brazauskasowi list cesarza Japonii.

Jak poinformowano korespondenta ELTA cel wizyty jest bardzo wzniosły — wyjaśnić i zrozumieć sytuację na Litwie oraz zadecydować, czym Japonia mogłaby dopomóc Litwie. A ta Kraina Wschodzącego Słońca gotowa jest do pomocy. Na przykład, w postaci maszyn rolniczych dla fermerów. Japończycy, jak na razie, nie wiedzą jednak, jak je przywieźć — być może, sama Litwa mogłaby je sprowadzić statkiem. Japończycy nie odmówiliby również Litwie pomocy w postaci aparatury medycznej, narzędzi, innej pomocy charytatywnej. Zdaniem H. Sugihary, możliwa jest i taka pomoc, która by wpłynęła na Międzynarodowy Fundusz Walutowy, gdyż rola Japonii w tej organizacji międzynarodowej jest bardzo duża.

A więc w tym kraju jest wielu ludzi sympatyzujących Litwie. Sam H. Sugihara był tu w dzieciństwie, gdy liczył zaledwie pięć lat. Działalność jego ojca, dyplomaty, jak również matki w naszym kraju wzbudziła u H. Sugihary pewien sentyment do Litwy. Dlatego też obecnie razem ze swą żoną chce się konkretnie przyczynić do szerzenia ściślejszych więzi między obu krajami. Jego zdaniem, przede wszystkim zanim nie ma na Litwie oficjalnej ambasady, należy założyć biuro informacyjne. Jest to realne, gdyż Hore Sugihara przybył na Litwę z pewnymi pełnomocnictwami ministerstwa spraw zagranicznych, innych struktur władzy, jak też poszczególnych osób z wpływowych warstw społecznych.

(ELTA)

Litewsko—rosyjskie negocjacje w sprawie komunikacji

We środę do Moskwy udała się grupa pracowników Ministerstwa Komunikacji Litwy. Przez kilka dni będzie się ona naradzała z kierownictwem rosyjskich ministerstw transportu i komunikacji drogowej, innych resortów w sprawie komunikacji wszelkimi rodzajami transportu między obu krajami.

Kierownik sektora łączności ze Wschodem Ministerstwa Komunikacji Henrikas Jackevičius powiedział korespondentowi ELTA, że uzgodnione zostaną projekty czterech porozumień: w sprawie komunikacji samochodowej i lotniczej, morskiej żeglugi handlowej i żeglugi rzecznej. Była też mowa o opłacie tranzytowej, która obecnie nie jest ściągana z transportu rosyjskiego, udającego się do obwodu kaliningradzkiego, o milionowych długach Rosji za korzystanie z kolei litewskiej. Specjaliści obu krajów będą negocjowali na temat wprowadzenia wspólnych rozliczeń tranzytowych na kolei oraz rozrachunku za świadczenie usług samolotom rosyjskim, przelatującym przez przestrzeń powietrzną Litwy. (ELTA)

Grożą, że nie będą dostarczać mleka

W sklepach Wilna i okolicznych rejonów wileńskiego, trockiego, szyrwinckiego, do których mleko dowozi się z Wileńskiego Państwowego Kombinatu Mleczarskiego, litr mleka o 1,5 proc. zawartości tłuszczu kosztuje 36 talonów (bez ceny butelki). Litr takiego mleka kosztuje kombinatowi 29,6 talonów. Jednakże ceny rosną.

Ostatnio Wileński Państwowy Kombinat Mleczarski otrzymał oświadczenie rady Związku Rolników Litwy. Żąda się w nim, aby od 15 grudnia 1992 r. za litr mleka pierwszego gatunku płacono 28 talonów, drugiego gatunku — 25 talonów. W razie odmowy takiego płacenia grozi się, że całkowicie zaprzestanie się dostaw mleka. Jak powiedział kor. ELTA dyrektor generalny kombinatu A. Majauskas po zniesieniu dotowanych cen, cena skupu za tonę mleka skoczyła z 13 tys. do 21.677 talonów. Dlatego stale zmniejsza się zapotrzebowanie handlowców na nabiał — ludzie nie są w stanie go kupować. Kombinat mleczarski pracuje tylko w 40 proc. swej mocy. Oświadczenie Związku Rolników nie jest jedyne. Przedstawiciele rolników rejonów solecznickiego, anyksztajskiego zawiadomili również, że od 15 grudnia podniosą ceny skupu mleka. Rząd powinien pośpiesznie podjąć kroki, inaczej bowiem sytuacja może stać się krytyczna.

Dlaczego podrożał chleb?

Już trzeci dzień w wileńskich sklepach z pieczywem klienci za buleczki kanapkowe (0,07 kg) zamiast trzech płacą po cztery talony, kilogram „Palangi" podrożał z 34 do 36 talonów, „chała" (0,5 kg) — z 19 do 26 talonów. Bułka najwyższego gatunku (0,5 kg) kosztowała 13 talonów, obecnie — 20. Podobnie podrożało też inne pieczywo ciemne i białe.

Jak poinformowała kor. ELTA Aušrė Pociene ekonomistka przedsiębiorstwa państwowego „Vilniaus duona" Elena Surbliene, chleb podrożał w związku z podwyżką ceny gatunkowej mąki pszennej. Przedsiębiorstwu mąki pszennej dostarcza państwowe przedsiębiorstwo przetworów zbożowych w Jewju. Przed podwyżką cen na mąkę mełło ono zboże przysłane przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą, którego tona kosztowała przeciętnie 6 tys. talonów. Obecnie miele się pszenicę, której tona kosztuje średnio 14 tys. talonów. Tona mąki pszennej najwyższego gatunku na pieczywo białe, które podrożało najbardziej, kosztowała 11.176 talonów, a obecnie — 24.426. Technolodzy przedsiębiorstwa próbowali wypiekać chleb według tańszej receptury, ale najczęściej chleb nie był tańszy od dotowanego przez państwo chleba „Kauno". Bez dobrej mąki nie da się upiec dobrego pieczywa.

Prenumerata „Kuriera Wileńskiego"

Nadal jest przyjmowana ulgowa prenumerata „K. W." dzięki zamkniętej spółce akcyjnej „FaSKaT" w Domu Prasy (al. Laisvės 60, redakcja „Kuriera Wileńskiego", piętro 10, pokój 1012), w dniach pracy — od godz. 14 do 18. Opłatę za dostarczanie ZSA „FaSKaT" pobiera mniejszą niż „Lietuvos Paštas" (1 talon zamiast 3). W ten sposób prenumerata kosztuje miesięcznie 105 talonów (84 — cena gazety, 21 — dostarczanie), na dwa miesiące — 210 talonów, na 3 — 315. ZSA „FaSKaT" bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność wobec prenumeratorów.

* * *

Do redakcji nadchodzą listy z pytaniami, czy można zaabonować nasz dziennik na luty 1993 roku. Jak nas poinformowała kierownik działu prenumeraty „Lietuvos Paštas" w republice, pani Sakalauskiene, prenumerata na luty i marzec powinna być przyjmowana we wszystkich miejscowościach republiki.

WCZORAJ W BANKACH LITEWSKICH

Litewski Komercyjny „Vytis": dolar — 292.50 (skup), 301.50 (sprzedaż), marka niemiecka — 187,80 (skup), 193,60 (sprzedaż).

Wileński Komercyjny: dolar — 290.08 (skup), 301.92 (sprzedaż), marka niemiecka — 184.24 (skup), 191.76 (sprzedaż).

„Hermis": dolar — 294 (skup), 305 (sprzedaż), marka niemiecka — 188 (skup), 195 (sprzedaż).

„Litimpex": dolar — 293 (skup), 305 (sprzedaż), marka niemiecka — 183 (skup), 190 (sprzedaż).

„Balticbank": dolar — 295 (skup), marka niemiecka — 180 (skup).

„Tauras" (były „Geka"): dolar — 294 (skup), marka niemiecka — 188 (skup).

Kurs Gariunai: dolar USA — 290 tal. (430 rb.) — skup, 320 tal. (460 rb.) — sprzedaż. Marka niemiecka — 180 tal. (260 rb.) — skup, 200 tal. (290 rb.) — sprzedaż.

Ze świata

RATYFIKOWANO UMOWĘ ŁOTEWSKO-POLSKĄ

RYGA, 9 grudnia (LETA — ELTA). Rada Najwyższa Republiki Łotewskiej ratyfikowała łotewsko-polską umowę o przyjaźni i współpracy. Zawarta ona została na lat 15 i może być automatycznie prolongowana na kolejnych pięć lat. Umowa ustala podstawowe zasady współpracy łotewsko-polskiej. Jedną z nich jest obustronne uznanie suwerenności. Dokument deklaruje również zasadę nieagresji, wyrzeka się użycia siły wojskowej lub groźby jej użycia. Zdaniem parlamentarzystów umowa ta optymalnie łączy polityczne i pragmatyczne interesy Łotwy, jak też zapewnia dalszy rozwój stosunków łotewsko-polskich.

ARMENIA PROSI O POMOC

EREWAN, 9 grudnia (ITAR—TASS—ELTA). W związku z dramatyczną sytuacją powstałą w Armenii z powodu nieustannej blokady transportu prezydent republiki Lewon Ter Petrosjan skierował list do przywódców Wspólnoty Niepodległych Państw oraz niektórych innych krajów, jak też do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Streszczenie tego dokumentu wczoraj rozpowszechniła tu służba prasowa prezydenta. List wzywa do podjęcia kroków, aby sprowadzić do Armenii paliwo. Prezydent wyraził nadzieję, że interwencja wspólnoty międzynarodowej umożliwi przerwanie blokady.

„KOMETA" na Gwiazdkę

Rozpoczyna się okres przedbożonarodzeniowych zakupów, targów, wystaw. Biegamy po sklepach w poszukiwaniu tanich i ładnych upominków. Większość z nich przywędrowała do nas z Turcji, czy Shri Lanki, więc są ładne, ale bynajmniej nie tanie.

Ostatnio otworzyło się w mieście sporo nowych sklepików z własnym towarem — w podwórku koło garmażerni na ul. Jagiellońskiej, w centralnym sklepie warzywniczo - owocowym na al. Giedymina. Sweterek domowej roboty kosztuje tu 4—5 tys., obrazek (maciupeńki) 2 tys. Ludzie zachodzą i wychodzą. Przy tych cenach za gaz i ogrzewanie rzadko kto będzie mógł sobie w tym roku pozwolić na kupno dziecku upominku.

Od 10 grudnia czynna będzie wystawa - sprzedaż w naszym Domu Prasy. Szykuje się do Bożego Narodzenia „Minolta". A 7 grudnia litewsko - niemiecka firma zainaugurowała targi pod hasłem „I dla małych, i dla dużych", w uniwersamie „Kometa" na al. Laisves.

Prasa rozpisała te targi jako coś super. Mnie się one nie spodobały. Na kilku stołach z kozłów, przykrytych lichymi serwetkami — trochę kosmetyków, trochę sweterków, trochę artykułów żywnościowyrh, jakich pełno na Zachodzie w supermarketach.

Większość towarów — za dolary i marki niemieckie. Więc też przy wejściu do sklepu — kantor wymiany walut.

Ceny? Niemcy są zdziwieni że takie tanie towary nie mają nabywców: „Czyżbyście tak mało zarabiali?" — dziwią się. Ano mało. Dla nich 5—6 marek czy dolarów — to drobnostka, bo oni zarabiają tych marek czy dolarów po 4—8 tys. miesięcznie. A my? Według naszego kursu — gdzieś około 23—24 dolarów. Więc też nie możemy sobie pozwolić na kupno kremu „Nivea" za 2 USD, czy 3 DM, płytki czekolady za 1 USD, czy 1,50 DM, maciupeńkiej laleczki za 2 DM lub 340 talonów, wiązanki naprawdę pięknych sztucznych kwiatów za 12 USD, podkoszulka za 6 USD, czy 12 DM, ewentualnie 1.800 talonów.

Więc chociaż pierwszego dnia handlu w „Komecie" potrzebna była interwencja policji, aby wstrzymywać potok ludzi, następnego było już całkiem spokojnie. Ludzie przychodzą, oglądają i odchodzą. Sam lokal wygląda tak nieochajnie, że jeszcze trochę i będzie przypominał nasze Hale.

Na jednym z okien wystawowych „Komety" wisi spore ogłoszenie o tym, że za handel w miejscach do tego nie przeznaczonych płaci się 555 tal. kary i u delikwenta konfiskuje się cały towar. W dwóch krokach od tej informacji zmarznięte babciunie sprzedają słoiczki majonezu, groszku, pałki kiełbasy, puszki kawy — za talony... Nie ma czasu na kontrolę tego, jak są przestrzegane przepisy i ustawy. Może to i dobrze, bo nie każdy może sobie pozwolić pędzić po słoiczek majnezu na bazar.

Wkrótce zagraniczni korespondenci telewizyjni pokażą nam handel przedświąteczny w Paryżu, czy Nowym Jorku — lampce się od towarów i upominków, fikuśnych zabawek sklepy, girlandy lampionów, ulicznych kiermów. W tym roku będziemy musieli zadowolić się widokiem szczęśliwości innych. Nam pozostaje tylko życzyć — do siego roku.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

NA ZDJĘCIU: w „Komecie"
Fot. **Walery Charin**

ZE ŚWIATA
NOWINY · WIADOMOŚCI

KIEROWNICTWO SERBSKIE OGŁOSIŁO EWAKUACJĘ MIESZKAŃCÓW Z SARAJEWA

BELGRAD (AFP—ELTA). Kierownictwo Serbów bośniackich ogłosiło ewakuację mieszkańców z okupowanego Sarajewa. Ewakuację organizują serbska organizacja humanitarna Dobrotwor i organizacja Czerwonego Krzyża Serbii. Kierownictwo Serbii zwróciło się też do jednostek obrony ONZ, stacjonujących w Bośni, z prośbą o pomoc w przeprowadzeniu ewakuacji mieszkańców z Sarajewa.

BEZPOŚREDNIE TRANSMISJE TELEWIZYJNE Z WATYKANU

WATYKAN (ITAR — TASS — ELTA). Obecnie właściciel zwyczajnej anteny parabolicznej będzie mógł słuchać kazań papieża Jana Pawła II niezależnie od tego, czy transmituje je włoska telewizja państwowa RAI-TV, czy nie. Odtąd jeden z satelitów łączności rozpoczyna bezpośrednią transmisję wszystkich ceremonii na obszarze Europy, Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, w których uczestniczy głowa Kościoła Rzymskokatolickiego. Msze św. celebrowane przez papieża w bazylice św. Piotra, ogólne audiencje środowe, tradycyjne kazania niedzielne będą mogli teraz bezpośrednio obserwować również mieszkańcy europejskiej części Rosji i krajów bałtyckich.

Krótko

MOGADISZU. 9 grudnia wczesnym rankiem do Somalii dotarły pierwsze okręty wojenne i inne środki transportowe USA. Kilka jednostek wojskowych ulokowano w pobliżu lotniska. Ogółem w tej misji humanitarnej weźmie udział około 40 tys. żołnierzy USA. Sekretarz generalny ONZ Boutros Ghali wystosował posłanie pokoju do terrorystów somalijskich, w którym wzywa do złożenia broni i pomagania głodującym ludziom wspólnie z żołnierzami USA.

NEW DELHI. W starciach między hinduistami i muzułmanami 8 grudnia w Indiach zginęło jeszcze 29 osób. W ciągu tych kilku niespokojnych dni śmierć poniosło ponad 530 osób. Przywódcy organizacji hinduistycznej zostali osadzeni w więzieniu za zburzenie meczetu. Parlament indyjski przerwał na tydzien obrady, aby członkowie parlamentu mogli udać się do domu i dopomóc w uśmierzeniu rozpasania hinduistów i muzułmanów w kraju.

BRUKSELA. Prezydent Zairu Mobutu Sese Seko wyraził protest wobec rządów USA, Francji i Belgii z powodu mieszania się do spraw wewnętrznych jego kraju bez zezwolenia ONZ lub Organizacji Jedności Afrykańskiej.

ROSJA ZAMIERZA UCZESTNICZYĆ W INTERWENCJI WOJSKOWEJ W SOMALII

MOSKWA (Reuter — ELTA). Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji oświadczył we wtorek, że Rosja będzie mogła wysłać swych żołnierzy dla wzięcia udziału w dowodzonej przez USA operacji wojskowej w Somalii.

Dotychczas Rosja udzielała Somalii pomocy humanitarnej i proponowała wysłanie swych lekarzy.

Rosja poparła rezolucję Rady Bezpieczeństwa NZ, sankcjonującą wysłanie do Somalii 35 tys. żołnierzy z różnych krajów dla zapewnienia dostaw żywności dla 1,5 mln głodujących mieszkańców tego kraju.

We środę w Somalii wylądowało 28 tys. żołnierzy Stanów Zjednoczonych i 2 tys. francuskich.

MUZUŁMANIE CONTRA HINDUIŚCI

NEW DELHI (Reuter—ELTA). Do starć między bojowo nastawionymi hinduistami i muzułmanami dochodzi również w innych krajach.

W Pakistanie muzułmanie atakują świątynie hinduistyczne, urządzają masowe demonstracje antyindyjskie.

W Pakistanie Zachodnim zginęło 9 osób. Pięcioro dzieci i kobietę hinduską spalono w ich domach.

W Bangladeszu muzułmanie podpalili co najmniej 30 świątyń hinduistycznych.

W W. Brytanii podpalono cztery świątynie hinduskie.

W BERLINIE DEMONSTRUJE SIĘ WZORY NOWYCH MONET ROSYJSKICH

BERLIN (ITAR—TASS—ELTA) Za swego rodzaju poradę dla wszystkich, którzy jeszcze nie zdecydowali, co mają podarować bliskim na gwiazdkę, można uważać konferencję prasową, jaka odbyła się 8 grudnia w wydziale berlińskim ambasady rosyjskiej w Niemczech. Dziennikarzom zaprezentowano pierwszą serię kolekcjonerskich pieniędzy, emitowaną przez Centralny Bank Rosji. Po raz pierwszy od 70 lat na odwrocie monet widnieje dwugłowy orzeł, co prawda, nieco odmienny niż w dawnym godle Rosji.

Te monety z palladu, srebra, złota i platyny przedstawiają historię Rosji i są jak gdyby „mostem" do przyszłości. Na monetach przedstawiono tematy z epoki oświecenia w Rosji. Okres ten związany jest z latami rządów Katarzyny II, budową Petersburga, z imionami wielkiego uczonego Łomonosowa i architekta Bażenowa. Nominał monet wynosi od 3 do 150 rubli, ale Bank Centralny Rosji spodziewa się, że ze sprzedaży ich za granicą osiągnie zysk w wysokości kilku milionów marek. Na przykład, dla numizmatyków niemieckich srebrna trzyrublówka będzie kosztowała około 96 marek, a złota moneta 100-rublowa — około 300 marek.

Wszystkie te monety muszą być przyjmowane we wszystkich krajach WNP, jednakże prawdopodobieństwo takiej płatności raczej należy do sfery fantastyki.

POROZUMIENIE Z MFW UZGODNIONE

Zakończona została zasadnicza część negocjacji polskiego rządu z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w sprawie nowego porozumienia. Kolejnych kilka dni zajmie ustalenie ostatecznej wersji tekstu. List intencyjny — po uzyskaniu akceptacji Rady Ministrów — zostanie przekazany Radzie Wykonawczej MFW.

Szef misji negocjacyjnej MFW, Michael Deppler stwierdził, że nowe porozumienie jest możliwe dzięki pozytywnej ocenie programu gospodarczego rządu. Polski rząd przedstawił wiarygodne plany dotyczące trzech najbardziej newralgicznych — zdaniem MFW — kwestii. Pierwsza z nich to deficyt budżetowy, który — jak przewiduje projekt ustawy budżetowej na rok 1993 — zostanie ograniczony do poziomu 5 proc. produktu krajowego brutto. Według MFW jest to wielkość właściwa i przy tym realna, zwłaszcza że wpływy budżetowe zostały policzone w sposób bardzo ostrożny. Druga istotna według Funduszu sprawa to dalsze zahamowanie tempa inflacji: w przyszłym roku ma ona wynieść 32 proc. wobec 48 proc. w roku 1992. Kolejnym istotnym dla MFW elementem była zgodność instrumentów makro- i mikroekonomicznych. Według M. Depplera prognozy dotyczące całej gospodarki znajdują potwierdzenie zwłaszcza w przedstawionym przez polski rząd pakcie o przedsiębiorstwie państwowym, regulującym sytuację tego sektora w okresie reform.

FUNDUSZ STABILIZACYJNY WZMOCNI BANKI

Dzięki uzgodnieniu porozumienia z MFW część z 18 państw uczestniczących w funduszu stabilizacyjnym polskiej złotówki zgodziło się na zmianę przeznaczenia funduszu. Ma on wesprzeć restrukturyzację i prywatyzację polskich państwowych banków komercyjnych.

Fundusz stabilizacyjny został utworzony na przełomie lat 1989 i 1990 wraz z początkiem reform rynkowych w Polsce. Jego celem było wsparcie wprowadzanej w tamtym okresie wewnętrznej wymienialności złotego. Udziały zostały wniesione w formie darów, pożyczek oprocentowanych i nieoprocentowanych, linii kredytowych oraz kredytu towarowego. Ogólna kwota wkładów wyniosła około 1 mld USD.

Jak się okazało korzystanie z funduszu dla zapewnienia wymienialności złotego nie było potrzebne. Toteż obecnie rząd polski zwrócił się do udziałowców Funduszu o zgodę na wykorzystanie zgromadzonych środków na restrukturyzację i prywatyzację sektora finansowego oraz na organizację zaprojektowanego niedawno systemu ubezpieczeń depozytów.

WIEŚCI Z POLSKI

ZAPREZENTOWANO AUTOBUS JELCZ-VOLVO

26 listopada po raz pierwszy zaprezentowano nowy autobus przegubowy przeznaczony dla komunikacji miejskiej, który będzie produkowany w fabryce samochodów ciężarowych w Jelczu we współpracy z koncernem Volvo. Pierwsze egzemplarze z seryjnej produkcji opuszczą zakład za pół roku.

Jelcz podpisał umowę z Volvo o produkcji autobusów niezależnie od toczących się między tymi firmami negocjacji w sprawie utworzenia joint venture.

EKSPONATY MUZEUM FIGUR WOSKOWYCH W WARSZAWIE

Po raz drugi w stolicy Polski eksponuje się figury woskowe z muzeum szwajcarskiego w Lugano. Przed czterema laty muzeum wzbogaciło się o dwa nowe eksponaty — figury woskowe papieża Jana Pawła II oraz prezydenta Polski Lecha Wałęsy.

W muzeum jest około 20 figur wybitnych ludzi: prezydentów USA, Józefa Stalina, Jurija Gagarina, Walentyny Tiereszkowej, Elvysa Presley'a i innych. Niektóre figury się poruszają.

Eksponaty cieszą się dużym powodzeniem wśród warszawiaków. Cztery lata temu odwiedziło je 300 tys. osób.

A. DEGUTIS,
kor. ELTA

Radości i smutki dnia powszedniego

Fakty — opinie — refleksje

POWIAŁO CIEPŁEM

Odkąd w wyborach do Sejmu wygrała partia Brazauskasa, a co za tym idzie wygrał zdrowy rozsądek, pragmatyzm, kompetencja ekonomiczna, wielu moich znajomych i krewnych piszą z Polski i dzwonią z zapytaniem — czy coś już zmieniło się na lepsze w naszym życiu? No, chyba za wcześnie o odczuwalne zmiany, odpowiadam, wszak nowego gabinetu ministrów jeszcze nie ma, a pełni obowiązki — stary. Ale już wyłapuję niektóre drobiazgi — zmiłą wieczorna ciemność na ulicach, od której ostatnie miesiące włosy dęba stawały, gdy się szło po szóstej. Postanowiono, że emeryci i inwalidzi za przejazd w mieście będą płacić ulgowo lub w ogóle bezpłatnie będą korzystali z komunikacji (przypominam, że „Kurier" w swoim sondażu telefonicznym niejednokrotnie to proponował), zawieszono wypłatę bajońskich sum pieniężnych dla byłych deputowanych i sądzimy, że zostaną wypłacone im kompensaty jak dla wszystkich innych ludzi, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji. Czytamy w prasie o dotychczasowych decyzjach w sprawie wygórowanych cen na artykuły rolne, a otrzymywane bezprawnie nadwyżki z ich realizacji będą zwrócone przez odpowiednie spółki czy kombinaty do budżetu państwa. I bardzo dobrze, możemy tylko temu przyklasnąć. A dziś czytam w „Kurierze" odezwę p.o. prezydenta A. Brazauskasa. Przekonała mnie jej szczerość. Powiało z niej ciepłem i nadzieją. Dobrze, że dzisiejsi przywódcy rozumieją, w jak absurdalnej sytuacji pod względem finansowym znalazł się człowiek. Bardzo chciałabym życzyć, żeby tym ludziom i nowemu rządowi udało się nasze życie z powrotem postawić z głowy na nogi.

Wanda SOKOLIŃSKA

PŁACIĆ ZA OGRZEWANIE MIESZKANIA W ZALEŻNOŚCI OD LUDZI?

Mam ogromną nadzieję, że coś się zmieni w kwestii opłaty za ogrzewanie naszych domów systemem gazowym. Pisał „Kurier" o tym, jakie tragiczne rachunki otrzymują właściciele za tę „usługę". Mieszkamy z mężem we własnym domu, który budowaliśmy prawie całe życie. Dzieci założyły własne rodziny, a my we dwójkę mamy teraz zapłacić 12 tys. talonów tylko za ogrzewanie. Pierwszy miesiąc wyręczył syn, a dalej? Myślimy kogoś zameldować, a więc trzeba będzie iść na oszustwo, bo przecież domu nie sprzedamy, tu całe nasze życie minęło, z nim wiążą się nasze rodzinne radości i smutki. Można zrozumieć, że gaz jest „luksusem" drogim, ale dlaczego, jeśli będzie nas 3 czy 4 zapłacimy niecały tysiąc, a dwójka emerytów, którzy łącznie mają pięć i pół tys. muszą płacić 12 tys. talonów. Na całym świecie opłata za ogrzewanie mieszkania zależy od powierzchni mieszkaniowej, a nie od liczby ludzi. Podobnie jak w wielu państwach rodziny, których nie stać na opłatę mieszkań otrzymują kompensatę (mam na myśli Niemcy).

Zdaję sobie sprawę, że odchodząca ekipa rządząca narobiła wiele błędów i odkręcić to będzie trudno. Ale z takimi cenami za usługi komunalne nie wyżyjemy.

Hanna ŁOKUCIEWSKA

WŁASNE ZAPAŁKI — DALEKO NIE SZWEDZKIE

Ciągle wzorowaliśmy się na Szwecji, Finlandii, Stanach Zjednoczonych. Wzorowanie się teoretyczne to jedna sprawa, a w praktyce... Kupiłem, proszę pani, zapałki. Producent „Kaunas — Liepsna", z napisem na różowym tle „Šelpkime", z rysunkiem coś w rodzaju worka i napisem „AIDS". Ale nie mówię o dość dziwnym tu pomyśle autora etykietki. Chodzi mi o same zapałki, które przecież muszą się palić! Niestety. Gazową płytkę mogę zapalić po 10, a to i 15 szarpnięciu coraz to nowych patyczków. Tak, patyczków, bo siarką obleczone też są nie wszystkie.

Wstyd wytwarzać taki rodzimy produkt. A przez tę informację zwracam się do czytelników: nie kupujcie zapałek z napisem „Šelpkime"...

Romuald GAJEWSKI

KOLEJKA NA TELEFON — OD KOŃCA?

Chcę zadać raczej pytanie retoryczne w związku z wywiadem w „K. W." z zast. ministra informatyki Alfredasem Basevičiusem: z jakiej strony kolejki na telefon zaczyna się zakładanie aparatów. Chodzi nam o telefon w domu przy ul. Fabianiszki 92. Stoimy już czwarty rok, osobiście jestem 30. Dokoła ludzie otrzymują telefony, nam zaś w wileńskiej centrali telefonicznej (na Lwowskiej) odmówiono, nawet nie powiedziano, kiedy mamy się spodziewać, bo jakoby nie ma możliwości technicznych. Do centrali w Poszyłajciach też nas nie dołączyli. Czyli będziemy tak mieszkać, a wśród nas ludzie starsi, inwalida II grupy, pielęgniarka-opiekunka itd.

W imieniu 10 mieszkańców
Maria PAKUN

INWALIDZI, EMERYCI PYTAJĄ:

Jerzy Jaźwiński opowiedział swoje perypetie na temat **„otrzymania benzyny na potrzeby samochodu inwalidzkiego"**. Miał tylko jedyną informację, że inwalidom mającym prawo na korzystanie z samochodu należy się ulga. Dzwonił do wszelkich możliwych urzędów, urzędnicy skierowali go: do rejonowego wydziału ubezpieczenia „Sodry", centrum zaopatrzenia przy ul. Kauno, Towarzystwa Inwalidów. Nikt o niczym nie wiedział konkretnie. Redakcji udało się wyjaśnić: w tych dniach ma wyjść wspólne zarządzenie obu ministerstw Opieki Społecznej i Finansów na temat kompensaty za benzynę. Sprawa będzie wyglądała dość prosto: inwalida, mający odpowiednie uprawnienia (jako kierowcy i lekarskie) kupuje benzynę, a rejonowy wydział ubezpieczenia wypłaca mu 50 proc. kompensaty za 30 litrów benzyny miesięcznie.

Samotni emeryci pytają też **o opłatę za telefon** — czy należy im się zniżka? Otóż zniżka należy się (jak dotąd) tylko samotnym inwalidom I i II grupy i niepracującym, lub opiekującym się chorym, oraz emerytom — byłym zesłańcom, politycznym więźniom, uczestnikom ruchu oporu, więźniom getta itd. Płacą oni zamiast 130 tal. — 90; za towarzyski — zamiast 91 tal. — 60. Czyli zwykły emeryt, niech nawet samotny, żadnych zniżek na telefon nie ma.

Na tym dziś kończymy nasz sondaż. Życzymy powodzenia i nadziei, że jednak **„powiało ciepłem"**. Do usłyszenia we wtorek, od godz. 9.30 do 11.30 (tel. 42-79-04).

Rozmawiała **Krystyna ADAMOWICZ**

Kto będzie prezydentem Litwy?

Konstytucja Republiki Litewskiej zobowiązuje Sejm w ciągu 10 dni rozpisać wybory prezydenta Litwy. Mają być one „przeprowadzone nie później niż w ciągu dwóch miesięcy" (art. 89).

A więc, 14 lutego 1993 r. mają się odbyć pierwsze wolne i demokratyczne wybory Prezydenta Republiki Litewskiej.

Instytucja Prezydenta na Litwie powołana została z myślą o konkretnej osobie. Ale instytucji tej autorzy Konstytucji Litewskiej nadali wielkie prawa i obowiązki. Prezydent na mocy uchwalonej w drodze referendum Konstytucji nabywa większe pełnomocnictwa niż Sejm, który w porównaniu z byłą Radą Najwyższą staje się jak gdyby drugorzędną instytucją państwową. Art. 67 Konstytucji Litewskiej prawa Sejmu wyłuszcza w 20 punktach, a art. 84 prawa Prezydenta republiki określa aż w 24 punktach. Te ilościowe wskaźniki, oczywiście, nie odzwierciedlają jeszcze jakościowej przewagi instytucji prezydenta, niemniej wiele pełnomocnictw Prezydenta, zwłaszcza w rozstrzyganiu „podstawowych kwestii polityki zagranicznej" z udziałem i przy kontroli władz wykonawczych, wynoszą Prezydenta ponad Sejm. Może to i nie jest źle, kiedy Prezydentem zostaje człowiek, nie nadużywający władzy, dążący do zgody oraz utrzymania równowagi władz.

Wybory do Sejmu Republiki Litewskiej wyraziły nie tylko i przede wszystkim nie tyle zaufanie ludzi do DPPL, ile do jej lidera A. Brazauskasa, który dla wielu obywateli Litwy stał się symbolem nadziei. Można go nie lubić, zarzucać mu komunistyczną przeszłość, drwić ze swego narodu i nazywać go „stadem owiec", ale nie da się zaprzeczyć woli obywateli posiadania takiego szefa państwa, jakiego chcą mieć.

Najczęściej wymienianymi i najrealniejszymi kandydatami na stanowisko Prezydenta Republiki Litewskiej poza A. Brazauskasem są V. Landsbergis i przedstawiciel Litwy w Waszyngtonie S. Lozoraitis. Z ostatnich publicznych wystąpień V. Landsbergisa wynika, że realnie ocenia on sytuację i nie może liczyć na to, że zostanie wybrany. Wiadomo, niezbyt wielkie szanse ma również S. Lozoraitis. Mimo że popierają go niektórzy litewscy politycy, zwący się umiarkowanymi lub centrystami, wątpliwe jednak czy zdobędzie on poparcie większości wyborców Litwy, faktycznie opowiadających się tylko za dwiema alternatywnymi jednostkami: A. Brazauskasem i V. Landsbergisem. S. Lozoraitis może być wybrany pod jednym tylko warunkiem: jeśli jego kontrkurentem nie będzie A. Brazauskas.

Co prawda, istnieje jeszcze jeden warunek. Art. 78 Konstytucji Litewskiej głosi, że „na Prezydenta republiki może być wybierany obywatel Litwy z pochodzenia, który co najmniej przez trzy ostatnie lata mieszka na Litwie". Jak wiadomo, A. Bobelisowi powiodło się, jako że „stale mieszka na Litwie" jak wymaga tego nasza Konstytucja. Być może S. Lozoraitisowi również się uda udowodnić, oczywiście, przy pomocy wpływowych sił politycznych i ekonomicznych, że „co najmniej w ciągu trzech ostatnich lat mieszka na Litwie".

Wątpliwe tylko, czy jest to potrzebne mieszkańcom Litwy i państwu litewskiemu, młodym siłom politycznym i ich liderom, często oderwanym od swych obywateli i usiłującym prowadzić ich tam, dokąd ludzie nie chcą zmierzać.

Bardziej bolejemy nie na wolę polityków litewskich bądź zwących się nimi ludzi, lecz na wolę obywateli Litwy. Nie omylą się i wybiorą tego, któremu wierzą. A jeśli i omylą się, sami sobie będą winni. A sobie znacznie lżej jest darować niż innym.

Vytautas PLEČKAITIS
(„Lietuvos Rytas" z dn. 4.12.92)

WYSTAWA SPRAWOZDAWCZA S. EIDRIGEVIČIUSA W KRAKOWIE

W jednym z najstarszych i najpiękniejszych miast Polski — Krakowie otwarto wystawę twórczej działalności mieszkającego w Warszawie litewskiego plastyka Stasysa Eidrigevičiusa, obejmującą lata 1973—1992, świadczącą o rozległym talencie artysty.

Zwiedzający mają okazję zapoznać się z malarstwem, grafiką, ilustracjami książek, plakatami Stasysa Eidrigevičiusa.

W otwarciu wystawy uczestniczył ambasador Litwy w Polsce Dainius Junevičius.

A. DEGUTIS,
kor. ELTA

MSZA W INTENCJI ŻOŁNIERZY AK

W niedzielę (13 grudnia) o godz. 13 w kościele Św. Ducha odbędzie się Msza Św. w intencji ekshumowanych żołnierzy AK na Wileńskiej Rossie oraz na byłym cmentarzu na Pióromoncie.

Inf. wł.

Morderca krąży po zagrodach

Takiego wydarzenia już dawno nie notowano. W ciągu kilku miesięcy tego roku jeden i ten sam człowiek, jak podejrzewają pracownicy praworządności republiki, Antanas Varnelis zamordował sześciu staruszków mieszkających w odległych miejscowościach, w chutorach. 22-letni młody człowiek okrutnie i bezlitośnie rozprawiał się i rabował swe ofiary.

Dziś Antanas Varnelis przebywa jeszcze na wolności. Krąży po znanych tylko jemu drogach Żmudzi i Auksztoty. Często pieszo, ciągle wstępując do któregoś samotnego obejścia. Tam, gdzie jest mniej ludzi i oczu. Nocuje w norach, nie zamieszkałych i pustych chatach oraz stogach słomy.

27 lipca we wsi Bernotai rejonu szakiajskiego znaleziono zwłoki A. Juozapavičiusa. Napastnik próbował podpalić chatę.

19 sierpnia br. we wsi Feliksavas w rejonie telszaskim w odległej zagrodzie został zamordowany Justinas Rekašius, ur. w 1921 roku. Okoliczni ludzie widzieli błądzącego w tych miejscowościach młodego człowieka, a później rozpoznali — A. Varnelis!

20 listopada we wsi Pluškes rejonu kelmeskiego w stodole znaleziono pod słomą zwłoki urodzonej w 1925 r. G. Jurgilaitiene. Na stosie słomy, pod którą wsunięto zwłoki G. Jurgilaitiene, pozostało legowisko mordercy. Tam, po rozprawieniu się z ofiarą zapewne nocował przez pewien czas. Przedmioty, które morderca zabrał z domu G. Jurgilaitiene, po kilku dniach znaleziono u ob. M. w Telszach, który potwierdził, że pozostawił je „Antoszka", albo A. Varnelis.

5 grudnia około godziny 9 rano w położonej na uboczu zagrody koło wsi Kerywaï w rejonie rosieńskim, gdzie w promieniu około 1,5 km nie ma żywej duszy, znaleziono zwłoki urodzonej w 1900 r. emerytki A. Saukliene i mocno pokaleczoną jej synowę J. Saukliene, urodzoną w 1924 r. Kobiety spędzały razem dni we wsi Kerywaï.

Jak twierdzi komisarz wydziału badań przestępstw przeciwko osobie MSW Ipolitas Burokas, Antanas Varnelis jest podejrzewany o popełnienie jeszcze dwóch przestępstw: 16 listopada we wsi Szinkajciai rejonu jurbarskiego zamordował J. Gudelisa ur. w 1906 roku oraz 20 listopada K. Mosiejukasa przebywającego w mieszkaniu przy ul. Dvaro 64—118 w Szawlach (przynajmniej tak twierdzi gospodarz tego mieszkania).

Morderca zapewne wybiera ofiary przypadkowo. I zabija je tym, co ma pod ręką. Jednakże stara się z każdego domu coś wynieść, ograbia te domy. Skradzione rzeczy zwykle przynosi do domu innej ofiary. Tam je zostawia (czy zapomina). Na podstawie tych skradzionych rzeczy, zeznań świadków, oraz tego, jak zostały popełnione wszystkie te okrutne zbrodnie, funkcjonariusze praworządności właśnie wnioskują, że mógł popełnić je A. Varnelis.

Dossier „Respublikі": Antanas Varnelis, urodzony w 1971 r. młody człowiek pochodzący z rejonu szakiajskiego. Uczył się w Gelgaudiskiej Szkole Pomocniczej. Tam ponad 20 razy wyróżniał się jako złodziej. 24 sierpnia 1987 r. w wydziale spraw wewnętrznych rejonu szakiajskiego (wytoczono mu sprawę karną, jednakże przerwano ją 6 października tego samego roku). 7 września 1988 r. sąd rejonu szakiajskiego skazał go na dwa lata i trzy miesiące pozbawienia wolności, jednakże odroczył wykonanie wyroku, gdyż A. Varnelis był niepełnoletni. 29 czerwca 1989 r. Varnelis został skazany na 4 lata pozbawienia wolności. Natomiast 14 stycznia br. został on wypuszczony z więzienia w Prawieniszkach. Podejrzany nie ma stałego miejsca zamieszkania, nic nie wiadomo o jego rodzicach, rodzinie. Posiadamy dane, że w czasie wcześniejszych ekspertyz A. Varnelis został uznany za poczytalnego.

Od poniedziałku MSW podjęło intensywne ściganie A. Varnelisa. Osoby, które wiedzą cokolwiek o miejscu pobytu tego człowieka, proszone są o zawiadomienie najbliższego komisariatu policji. Znaki szczególne A. Varnelisa: na piersi wytatuowane wieże kościelne, kobieca głowa i wiązanka kwiatów, na ramionach — gwiazdy.

Budząca zgrozę historia zabójstw. Jednakże nie mniej drastyczne są również działania policjantów: ściganiem A. Varnelisa zajęto się dopiero dzisiaj, chociaż już o wiele wcześniej A. Varnelis był podejrzewany o niejedno z tych zabójstw.

NA ZDJĘCIU: to A. Varnelis. Podejrzewa się, że zabił już co najmniej 6 osób (zdjęcie pochodzi z archiwów policyjnych).

„Respublika" z 9 grudnia

Między nami — Polakami

Wzorujmy się na innych narodach

Nie tak dawno na stacji autobusowej przyciągnęła moją uwagę grupka ludzi. Doleciały mnie słowa Cyganki, które brzmiały mniej więcej tak: „My, Cyganie, żyjemy zgodnie i zwarcie. W trudnej chwili pomagamy sobie nawzajem. Gdy jednego z nas dotknie jakieś nieszczęście — wszyscy, jak jeden, śpieszymy mu na ratunek. Wy — tu spojrzała wokoło — jesteście inni. Zazdrościcie sobie nawzajem, wyrządzacie jeden drugiemu krzywdy, cieszycie się, gdy komuś jest gorzej niż wam..."

Z początku oburzyłem się na te słowa, ale po chwili pomyślałem, że dużo, w tym prawdy. Zacząłem się zastanawiać, jacy jesteśmy — my, Polacy. Wszak mniejszość narodowa w każdym kraju zawsze stara się tworzyć zwartą grupę. Nie wiem, jak jest z Polakami w innych państwach, ale tu — na Litwie — trudno powiedzieć o jedności Polaków, bo jej po prostu nie ma. A szkoda. W dzisiejszych trudnych czasach, jak nigdy dotąd, powinniśmy się trzymać ze sobą. Zastanówmy się przynajmniej nad tym, że w zwartej grupie łatwiej by nam było walczyć o zwrot naszej ojcowizny. Celowo użyłem słowa „walczyć". Każdy kto już ubiegał się o zwrot ziemi wie, ile trudności trzeba przełamać, ile zasadzek biurokratycznych czyha na rolnika, który przecież chce tylko odzyskać to, co kiedyś mu zabrano lub jego rodzicom. Przyznajmy, że w zwartej grupie łatwiej by nam było pokonywać te przeszkody. A my? Każdy sobie rzepkę skrobie.

Polacy często mówią o zgodzie i jedności Litwinów. Z kolei moja znajoma Litwinka niedawno podziwiała jedność Żydów. Owszem, Litwini często się kłócą, gdy chodzi o władzę lub udowodnienie „kas yra lietuviškesnis", ale spróbujcie wejść między nich, a dostaniecie i od jednej, i od drugiej strony. Łączy ich miłość do Ojczyzny — wszyscy pragną ją widzieć wolną i bogatą. My — Polacy — powinniśmy się tego od nich uczyć.

Jacy jesteśmy? Czy możemy porównywać się z innymi mniejszościami narodowymi na Litwie, ot, chociażby pod względem poczucia obowiązku narodowego. Fakt, że brakuje nam jedności i kultury. Że obojętnie myślimy o tym, jakie czeka nas jutro, że nie walczymy naprawdę o zachowanie swojej tożsamości narodowej, że dość łatwo ulegamy asymilacji i nie dbamy o naszą polską prasę. Nie odczuwamy wdzięczności dla naszych dziennikarzy, którzy przecież nie tylko piszą, a przede wszystkim ciągle walczą — a to o polskie przedszkola, a to o polskie szkoły, a to o zwrot ziemi chłopom, a to o przyśpieszenie wyborów do rad samorządu. A my zamiast doceniać ten wysiłek, pracowitość, odwagę, samozaparcie coraz częściej się na nich obrażamy, „bo napisali coś nie po naszej myśli". Ja prenumeruję wszystkie ukazujące się na Litwie polskie pisma i bardzo wysoko je sobie cenię.

Nie wiem, jak to odbierają Rodacy, ale mnie osobiście zawsze jest bardzo przykro, gdy słyszę zarzuty na temat dotacji „Kuriera Wileńskiego" przez rząd. Ta dotacja jest solą w oku zarówno dla wielu Litwinów, jak i dla niektórych Polaków-pseudopatriotów. A przecież tak na dobrą sprawę stać by nas było (mam na myśli czytelników „Kuriera") na utrzymanie swego dziennika bez dotacji. Przyznajmy to z ręką na sercu. Nie neguję, że czasy są wyjątkowo trudne. Ale prawie 300-tysięczna polska społeczność — to przecież dość liczna mniejszość. Gdybyśmy zamiast się wykłócać zjednoczyli swoje wysiłki i możliwości, wydawalibyśmy swój dziennik bez dotacji. Ale nas, Polaków, nawet wybory do Sejmu nie potrafiły skonsolidować, więc co tu mówić o dzienniku...

Kiedyś wpadłem na taki oto pomysł, a raczej można to nazwać marzeniem. Gdybyśmy tak, Polacy, zamieszkali tu na Litwie, wspólnym wysiłkiem założyli jedno poważne, dochodowe przedsiębiorstwo. Zysk można byłoby przeznaczyć na Uniwersytet Polski w Wilnie, na utrzymanie polskojęzycznej prasy, na wydawnictwo podręczników dla polskich szkół i tomików naszych poetów. Poza pożytkiem dla wspólnej sprawy, byłoby to korzystne i z tego jeszcze powodu, że jakaś grupka Polaków znalazłaby zatrudnienie. W czasach bezrobocia to nie jest bez znaczenia. Myślę, że nie tylko ja o czymś podobnym marzę. Ale jak to zrealizować, kiedy jesteśmy tak skłóceni, nawet polskie organizacje społeczne krzywo na siebie patrzą. Cóż, może z czasem zmądrzejemy, ale oby nie było za późno.

Marząc o tym, co moglibyśmy zrobić, dbajmy przynajmniej o to, co już mamy, czyli o nasze polskie pisma. Nie pozwólmy im zginąć, prenumerujmy je i czytajmy. Rozumiem, że trudno, że drogo, ale na rzecz prasy można zrezygnować z jakiejś innej przyjemności. Udowodnijmy w ten sposób, że jesteśmy Polakami, że nie udało się nas wynarodowić ani zasymilować.

Julian BOŁĄDŹ,
emeryt

Honorarium przeznaczam na prenumeratę „Kuriera Wileńskiego".

Z poczty REDAKCYJNEJ

Propozycja warta uwagi

Nazywam się Zdzisław Kolendo, mieszkam w Landwarowie. Pracuję 40 lat w Wilnie i dojeżdżam do pracy pociągiem. Bardzo mnie ciekawi, dlaczego na przejazd trolejbusem są 2 rodzaje biletów: miesięczny z wolnymi od pracy dniami i bez. A dlaczego inaczej jest z biletami miesięcznymi na pociąg? Osobiście na tym mi bardzo zależy, bo wcale nie mam potrzeby jeździć w sobotę i niedzielę do Wilna, nie mówiąc, że już od połowy roku nasz zakład nie pracuje też w piątki. Dlaczego więc mam płacić za te wolne dni? Załatwić tę sprawę bardzo prosto, wystarczyłoby postawić pieczątkę „bez dni wolnych!".

Jeżdżąc pociągiem stale słyszę różne propozycje. Do szedłem jednak do wniosku, że ta (wyżej wymieniona) jest najprostsza do wykonania. Proszę o interwencję.

Z góry dziękuję.

Z. KOLENDO

Na co mam liczyć?

Na Hali byłam świadkiem niecodziennego wydarzenia. Do sprzedających mięso podeszła dziewczynka z wyglądu mająca 5—6 latek i prosiła o kawałeczek mięsa, bo w domu nie mają co jeść. Niektórych sprzedawców to dziwiło, niektórzy litowali się nad dzieckiem i dawali ten kawałeczek. Za dobroć ludzi „Bóg zapłać", ale tak naprawdę, czyje to dziecko, co robi jej matka? Jaka przyszłość je czeka? Możliwe, że pochodzi z dobrej, tylko biednej rodziny. Do czego zmierzam? W ciągu paru lat doszliśmy do tego, że niebawem połowa z nas pójdzie z torbami. Jestem na rencie, otrzymuję 2700 talonów. Za mieszkanie z tego płacę 2 tys. Obecnie trumna już kosztuje do 10 tysięcy, jak na nią zebrać, a usługi pogrzebowe... Przecież nim człowiek żyje, musi jeść. Czy władze sobie zdają z tego sprawę? Muszą być jakieś ulgi dla ludzi niezamożnych, rodzin wielodzietnych, dodatki. Na kościół dajemy, kto ile może, a jak ktoś nie ma co dać, to ksiądz udziela mu bezpłatnie ślubu, ochrzci dziecko, pomodli się za duszę zmarłego.

Jeszcze kilka lat temu zmarłego chowano przeważnie na koszt zakładu pracy. Obecnie wiele z nich zostało rozwiązanych. Np., tak się stało ze mną. Wykupiono moją placówkę pracy i teraz pracują tam zupełnie inni ludzie, nie mogę na nich już liczyć. Co więc mnie czeka, bo na trumnę do końca swojego życia już nie zbiorę.

W. KLIMASZEWSKA

P. S. Honorarium proszę przekazać na fundusz prenumeraty „Kuriera Wileńskiego".

Źródłem kłopotów często jesteśmy my sami

Chciałbym się dziś podzielić z redakcją dwiema refleksjami. Pierwsza dotyczy wyborów do Sejmu RL i do rad rejonowych Wileńszczyzny. Druga — spraw prenumeraty.

Otóż jestem zdania, że Polacy na Litwie ciągle muszą pokonywać, często nieprzewidziane, kłopoty, by zaistnieć jako równorzędni z innymi narodowościami obywatele Państwa Litewskiego. Ale źródłem tych kłopotów często jesteśmy sami. Bo czasem zapominamy o swoich obowiązkach obywatelskich. Jeszcze raz potwierdzają to wybory do Sejmu RL i rad rejonowych. Uważam, że największą odpowiedzialność za ich przegranie (nie owijajmy w bawełnę, że je przegraliśmy) ponoszą liderzy ZPL. Dziś już wiadomo, że do wyborów ZPL ustosunkował się dość lekceważąco, przez co Polacy stracili dużą szansę. To boli. Zaś najdziwniejsze jest to, że wybory do Sejmu niczego nas nie nauczyły, nie chcieliśmy zrozumieć, że w takiej sytuacji Polacy nie powinni ze sobą konfrontować. Odwrotnie — powinni byli się zjednoczyć i wytypować kandydatów, którzy mogą najwięcej zdziałać ku naszemu wspólnemu pożytkowi. A cośmy zrobili? Wyeliminowaliśmy deputowanych poprzedniej kadencji, mówię tu o tych, którzy w parlamencie wiele dla polskiej społeczności zrobili, i stworzyliśmy listę kandydatów z osób praktycznie nikomu nie znanych, nie cieszących się uznaniem polskiej społeczności na Litwie.

Sami popełniamy błędy, nie umiemy wykorzystać swoich praw obywatelskich, a potem na cały świat krzyczymy, że nas krzywdzą. W związku z powyższym przypomniała mi się podobna sytuacja, która zaistniała w Kownie w 1937 roku podczas wyborów do rady miejskiej. Wówczas było dwóch kandydatów Polaków. Rodacy, oczywiście, wystawili mało znanego, nie posiadającego żadnego wykształcenia. Wynik? „Polski Związek Zawodowy Ludzi Pracy na Litwie" prawie przestał istnieć. Oto do czego prowadzi brak świadomości narodowej, patriotyzmu oraz zgody.

Innym tematem jest sprawa prenumeraty. Dlaczego czytelnik w trybie przymusowym musi płacić za dostarczanie gazety, skoro mieszka tuż obok poczty i sam z powodzeniem może swoją gazetę odbierać. Jako kpinę z nas, Polaków, zamieszkałych w Kownie odbieram też fakt, że nasze kioski są zasypane prasą z Polski, ale nie ma w nich przeważnie „Kuriera Wileńskiego". Uważam, że powinien o to zadbać kowieński ZPL i redakcja. Na zakończenie chcę powiedzieć, że przed wojną kowieńscy Polacy umieli bronić swych praw narodowych, a co mamy dziś, wszyscy dobrze wiemy.

Aleksander CZEPOWICZ
m. Kowno

Wysypisko w lesie

Jadąc szosą z Landwarowa do Grzegorzewa zaraz za osiedlem Nowy Landwarów po lewej stronie zauważymy boczną drogę prowadzącą do lasu na terytorium landwarowskiego leśnictwa. Drogę tę upodobali sobie zarówno automobiliści, jak i piesi. Jedni przywożą tu swoje „upominki", inni przychodzą, by z góry złomu i śmieci wygrzebać coś, co może się jeszcze w gospodarstwie przydać.

I czego tu tylko nie ma? Od rzeczy najmniejszych, takich, które można włożyć do kieszeni aż po znaleziska, których bez dźwigu człowiek nie podniesie. Przykładem może być ten zwał żelbetowych kloców. Leżą tu od lat, kruszeją w słońcu i deszczu. Nie ulega wątpliwości, że nie jest to mienie prywatne. Człowiek, który coś kupi za własne pieniądze, nie powiezie tej rzeczy do lasu. A więc, państwowe mienie w państwowym lesie. Niby głupstwo, góra cementu, a przecież jest to produkt ludzkiej pracy, który, jak się okazało, nikomu się nie przydał.

Szanowni Czytelnicy, jeżeli akurat coś budujecie, możecie przyjechać i zabrać sobie te betonowe płyty. Na pewno się przy budowie przydadzą. Nie będziecie musieli za nie płacić, a też las odetchnie z ulgą. Możecie stąd zabrać co chcecie, tylko nic nie przywożcie, nie mylcie lasu z wysypiskiem.

Kazimierz URCZUK

Ziemia obiecana, to jeszcze nie raj

Patriotyczny ruch o wolną i niepodległą Litwę obudził z letargicznego snu także naszych rodaków — zesłańców. Nie tak jeszcze dawno misjonarze i ekspedycje z Litwy masowo woziły krzyże, tablice pamiątkowe do miejsc zesłania: Workuty, Norylska, na Kołymę, do innych miejscowości, by uwiecznić pamięć Litwinów. Nieco później do Litwy zaczęto sprowadzać prochy zmarłych. Cały świat podziwiał patriotyczne czyny Litwinów. Przyczyniło się to do masowego powrotu zesłańców do Litwy. Spotykano ich bardzo uroczyście, z kwiatami i serdecznymi przemówieniami, obietnicami lepszego życia. Ze łzami w oczach witali ludzie sędziwi swój kraj ojczysty, nigdy przez nich nie zapomniany, a ich dzieci i wnuki z nadzieją na lepsze jutro w kraju, o którym tyle słyszeli opowiadań z ich ust. Wśród tych szczęśliwców był także Juozas Kilionas z rodziną z Igarki. Co prawda, nieźle się im tam powodziło. Mieli popłatną pracę, dobre mieszkanie, swoich przyjaciół. Pociągnęło go jednak do stron rodzinnych, bo chciał dzieci nauczyć języka ojczystego, obyczajów i historii Litwy, są wszak Litwinami.

Od powrotu minęło kilka miesięcy, niby musiało się jakoś życie ustabilizować, ale niestety. Ani Juozas, ani jego żona nie mogli otrzymać pracy. Jako bezrobotnym państwo wypłacało im na rodzinę 1200 talonów. Czyż cztery osoby są w stanie przeżyć za to? Owszem, mieli jakieś oszczędności, więc mogli powiązać koniec z końcem. Chcieli przyjąć obywatelstwo litewskie. Kilionasowi obiecano to załatwić w ciągu 10 dni, natomiast odmówiono żonie Rosjance. Powiedziano, że w najlepszym razie otrzyma je po trzech latach po złożeniu egzaminu z języka litewskiego. Cóż, obietnice i nadzieje nie spełniły się. Postanowili więc pożegnać Litwę na zawsze, powrócić do Igarki.

Taki los spotkał nie tylko rodzinę Kilionasów. Osobiście spotkałem kilka takich rodzin litewskich w Irkucku. Swego czasu zagitowani obietnicami rajskiego życia w wolnej Litwie, nie namyślając się długo, pozostawili mieszkania, pracę i swoje mienie, by powrócić i budować nową, niezależną Litwę. Serdeczne powitania, kwiaty... i na tym się skończyło, bo nikt o nich nie zadbał, nie wyciągnął przyjacielskiej dłoni. Cóż im pozostało? Wrócić na stare śmiecie, co też uczynili. Nie wszystkim więc Litwinom jest słodko w nowej Litwie.

Józef RUSAKIEWICZ

Konkurs „Dziewczyna „Kuriera"

Drodzy Czytelnicy! Zamieszczamy dziś kolejne zdjęcie „Dziewczyny „Kuriera". Do redakcji napływa coraz więcej zdjęć urodziwych buziaków dziewczęcych. Ponieważ Wy, nasi Czytelnicy, będziecie brać udział w wyborze „Dziewczyny „Kuriera", radzimy zachować zdjęcia dziewcząt.

Bożena BOBROWSKA

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI

Wojsko ćwiczy na pijanych?

19 listopada br. w „Kurierze Wileńskim" przeczytałem artykuł z „Respubliki" pt. „Bójka" i włos mi się zjeżył na głowie. Co się u nas dzieje! Przeżyłem kawał życia, lecz nigdy nie słyszałem, by wojskowi walczyli na wiejskich zabawach z bezbronną młodzieżą.

Jak wynika z artykułu, uczestnicy zajścia składają sprzeczne zeznania. Ale i z tych zeznań można wyciągnąć jakieś wnioski.

Żołnierze wyznali szczerze, że dołożyli tylko trochę tym, którzy rzucali się do bójki, poza tym twierdzą, że „najdzielniejsi" byli tak pijani, że ledwie pchnięci padali na ziemię. Dzielne mamy wojsko, w walce z pijanymi nasze wojsko górą!

Wyobraźmy sobe, że przyczyną konfliktu była akurat tańcząca młodzież, a wojskowi wystąpili w roli niewinnie napadniętych i obrońców płci pięknej. Nawet, jeżeli tak było, poskramiać takie bójki powinna policja, a nie wojskowi w kuloodpornych kamizelkach. Skoro dyżurujący na dyskotece policjant był pijany, należało wywołać policję z solecznickiego komisariatu, nie zaś wzywać posiłki w postaci grupy operacyjnej wojska.

Z powyższego wynika, że w szeregach „Żelaznego wilka" panuje „żelazna" dyscyplina. Dowódcy wieczorami jeżdżą po okolicznych dyskotekach i wyłapują niezdyscyplinowanych żołnierzy, którzy (jak zrozumiałem) bez zezwolenia opuścili jednostkę. A jak ktoś wojsku podpadnie, wojsko samo wymierza karę.

Antoni KOZAK

Pozostaje nam modlitwa w domu

„Kurier Wileński" 5 listopada br. zamieścił artykuł pt. „Nie możemy trafić na sumę". Co prawda, listu do redakcji nie podpisałam, ale mniejsza z tym, bo w liście jest tylko prawda. Mowa w nim przeważnie o dwóch wsiach: Dolnej i Świętnikach. Wsi należących do parafii bujwidzkiej jest o wiele więcej. Nam, parafianom, dojeżdżającym do kościoła w Bujwidzach chodzi konkretnie o autobus relacji Wilno — Bujwidze, który odjeżdża z Wilna o godz. 11.00. To właśnie nim wszyscy wierni dobierali się do kościoła na sumę. Proponujecie, by dowozem ludzi w dni świąteczne zajęły się spółki rolnicze, ale jest to marzenie ściętej głowy. Jesteśmy w wieku sędziwym i nie każdy z nas już poradzi wdrapać się na samochód ciężarowy. Inna sprawa. Nasz ksiądz mieszka w Balingródku, za rzeką. W razie potrzeby musimy dociekać do niego przez Wilię. Latem jeszcze jako tako, bo zawsze z kimś się przepłynie, ale o innej porze roku po księdza musimy jeździć drogą okrężną, przez Niemenczyn, Podbrodzie do Balingródka, a później z powrotem tą samą drogą odwozić księdza. Może władzom miejscowym warto przeanalizować i ten tak mocno nurtujący nas wszystkich problem.

Z powodu braku autobusu w dni świąteczne pozostajemy więc w domu: oglądamy „Rozmowy wileńskie". Niedawno pokazywano kościoły i księży z Niemenczyna i Sużan. A my jakoś czujemy się pokrzywdzeni, nikomu niepotrzebni.

Imię i nazwisko znane redakcji

Poszukują

Szanowna Redakcjo. Zwracam się z prośbą o pomoc w odszukaniu mojej siostry Ireny, córki Ludwika z domu Dmuchowska, ur. w roku 1931 w Miarznikach, pow. Nowogródek. W roku 1945 zostaliśmy przesiedleni do Polski z tej miejscowości. Siostra Irena przebywała w tym czasie w Wilnie u ciotki Józefy Jackiewicz, zamieszkiwała przy ul. Rosa 25. Kontakt z rodziną został zerwany w roku 1970. Korespondencję prowadziła mama i najstarsza siostra Janina, które obie już nie żyją, a ja adres zagubiłam, nie pamiętam też nazwiska siostry po mężu.

Postanowiłam więc odszukać siostrę za waszym pośrednictwem. Oprócz mnie jest jeszcze dalsze rodzeństwo: Teresa, Henryk i Stanisław Dmuchowscy.

Proszę uprzejmie, o ile jest to możliwe, pomóc w ustaleniu adresu naszej siostry Ireny. Jeszcze dla informacji podaję, że siostra pracowała w Parku Trolejbusowym w Wilnie jako konduktorka.

Za zainteresowanie się sprawą serdecznie z góry dziękuję. Łączę pozdrowienia

Z poważaniem
Weronika PRUCHNIAK
65-404 Zielona Góra
ul. 1 Maja 19A m. 7
Polska

Reiki — sztuka samoleczenia

REIKI — słowo to brzmi niczym starożytne zaklęcie, a jest to miano naturalnej japońskiej sztuki leczenia i samoleczenia. Metoda reiki do końca XIX wieku znana była wyłącznie z przekazów ustnych podawanych z pokolenia na pokolenie. Dopiero pod koniec XIX stulecia Japończyk dr Mikao Usui, przełożony Uniwersytetu Chrześcijańskiego w Kyoto postanowił bliżej poznać tę metodę, stosować ją w praktyce i upowszechniać na całym świecie.

Doktor Usui zrezygnował ze swego stanowiska i kilkanaście lat poświęcił na zgłębianie tajemnicy reiki. Pilnie studiował księgi buddyjskie, uczył się chińskiego i sanskrytu, aby w jak najszerszym zakresie mieć dostęp do oryginalnych ksiąg i pism starożytnych. Wysiłek doktora Usui został nagrodzony i w naukach Buddy znalazł on formułę, wskazówki, symbole i opis uzdrowienia. Oprócz teoretycznej wiedzy doktor Usui pragnął także rozwinąć w sobie dar uzdrawiania. W tym celu udał się na jedną ze świętych gór Japonii i medytował tam przez 21 dni. W tym czasie przeprowadził też głodówkę, która oczyszcza fizycznie i duchowo.

Po odbyciu medytacji połączonej z głodówką dr Usui poczuł u siebie ogromny przypływ energii i z radością stwierdził, że jego dotyk leczy. Przez siedem lat pracował w obozie żebraków w Japonii uzdrawiając chorych. Z czasem jednak żebracy powracali do obozu, a pytani, dlaczego to robią — odpowiadali, że wolą stary styl życia. Wówczas Usui uświadomił sobie, że wyleczył ciało fizyczne z chorób, ale nie nauczył nowego sposobu myślenia i szacunku dla życia. Odszedł więc z obozu żebraków i zaczął nauczać ludzi jak uzdrawiać siebie i innych przy pomocy reiki i jak pozytywnie myśleć.

Jednym z najbardziej zdolnych i wiernych uczniów doktora Usui został emerytowany oficer marynarki Chyiro Hayasaki, który został wtajemniczony we wszelkie praktyki reiki i pod koniec życia dr Usui uznał go za mistrza reiki i swego następcę. Hayasaki założył klinikę w Tokio, która przyjmowała chorych na zabiegi oraz prowadziła nauczanie reiki. Wszystko to działo się w okresie międzywojennym i klinika ta cieszyła się dużym powodzeniem nie tylko wśród Japończyków, ale też mieszkańców innych stron świata. Pewnego razu do kliniki trafiła przywieziona z Hawajów młoda kobieta pół-Amerykanka, pół-Japonka Hawayo Takata, która była ciężko chora i zlecono jej operację. Dzięki reiki groźny guz zniknął, a pani Takata powróciła do całkowitego zdrowia i zapragnęła bliżej poznać metodę reiki. Odmówiono jej, gdyż nie była jeszcze dostatecznie przygotowana duchowo do zgłębiania tajemnicy reiki. Jednak z czasem pozwolono jej przebywać w klinice i Hayasaki osobiście ją nauczał. Po dwóch latach nauki Hawayo Takata została mianowana mistrzynią leczenia reiki.

Przed rozpoczęciem wojny między Japonią a Stanami Zjednoczonymi, Chyiro Haysaki zwołał wszystkich swoich uczniów i mistrzów reiki na specjalne zebranie. Wyznaczył na nim panią Takata swoją następczynią, a pozostałym wydał stosowne polecenia, pożegnał się ze wszystkimi i zmarł.

Pani Takata jeździła niemal po całym świecie uzdrawiając chorych i popularyzując reiki. Jej wnuczka, Phyllis Furmonjo, bardzo szybko uczyła się od babki i już w młodości otrzymała pierwszy stopień wtajemniczenia reiki. Phyllis miała zamiar poświęcić się karierze naukowej, lecz babka przekonała ją, że dar uzdrawiania innych jest wartością nadrzędną i należy mu podporządkować wszelkie pozostałe sprawy. W 1979 roku Phyllis otrzymała miano mistrzyni, a w rok później, już po śmierci babki, w pełni zaakceptowała swoją rolę i stała się główną spadkobierczynią w nauczaniu reiki.

Metoda praktykowania i nauczania reiki jest obecnie upowszechniana niemal na całym świecie, a głównie na Zachodzie. Polega ona na stosowaniu odpowiednich układów rąk na danych częściach ciała. Zachowana też musi być odpowiednia kolejność. Przy każdej chorobie obowiązuje inny zestaw pozycji oraz zróżnicowany czas działania. Reiki ma na celu zaktywizowanie sił obronnych chorego do podjęcia walki z chorobą. Chodzi tu o wprowadzenie energetycznej harmonii w organizmie, a do tego potrzebne też jest pozytywne myślenie chorego i wiara w uzdrowienie.

Jak już mówiono, reiki to układ rąk na różnych częściach ciała, toteż namawiamy czytelników do tego, aby w czasie oglądania telewizji, przed snem, czy na spacerze przyzwyczaili się do kładzenia swoich rąk gdziekolwiek na ciele, bowiem niemal w każdym z nas jest potężna nie wykorzystana energia, którą można ukierunkować na siebie i „doładować się". Nasze ręce to wielki dar — miejmy tego świadomość.

A zatem dzisiaj przy okazji oglądania filmu, proponuję przypomnieć sobie o reiki i wypróbować na sobie dobroczynną moc własnej energii. Metoda ta, jak wszystkie pozostałe wymaga cierpliwości.

Przygotowała L. D.

Talent dostrzegania w życiu stron dobrych

Stoję i przyglądam się, jak pracuje. Ruchy skoordynowane, dokładne, spokojne. Na ścianie tuż za nią widnieje tabliczka z datą: „10 listopada" — ostatni termin opłaty czynszu mieszkaniowego. Ludzi w lokalu mnóstwo. Kobiety po wewnętrznej stronie okienek pracują w napięciu. Nic nie widzą, nic nie słyszą: liczą pieniądze, wydają resztę. Stukają aparaty kasowe... Tylko ona nadążą wypełniać formularze, inkasować pieniądze, udzielić informacji koleżankom, bo coraz to któraś z nich zwraca się do niej po radę, i jednocześnie lustrować uważnym spojrzeniem kłębiący się za okienkiem tłum, wypatrywać z niego znajome twarze, zastanawiać się, dlaczego ten czy ów jest dziś podenerwowany...

Na tabliczce nazwisko „H. Miszkuniec". Pani Henryka. Ma w ruchach jakąś elegancję, a w całej sylwetce spokój i pewność siebie. Ma też piękne oczy i miły uśmiech.

Obserwuję jak załatwia sprawę kolejnej petentki. Ta ma dwie książeczki oszczędnościowe — jedną terminową, drugą zwykłą — musi podjąć pieniądze i nie wie jak to zrobić lepiej. Pani Henryka namyśla się sekundę, podaje tamtej dwa druczki i mówi:

— Niech pani wybierze stąd tyle pieniędzy, a na tę książeczkę złoży tyle...

— Nie bardzo rozumiem — mówi petentka. — Ja chciałam...

Pani Henryka tłumaczy cierpliwie jeszcze raz. Kobieta wciąż nie może zrozumieć. Wtedy pani Henryka mówi łagodnie:

— Proszę o tu, wpisać taką sumę, a tu — taką... Potem pani zrozumie.

Podczas, gdy załatwia sprawę, petentka rozmyśla nad tym, co jej urzędniczka powiedziała. W końcu uśmiecha się promiennie:

— Ależ oczywiście, że tak będzie lepiej... Doskonale to pani wykombinawała.

Podziwiam reakcję pani Henryki, jej fachowość, nieomylność. Myśli bardzo szybko, przy tym nie widać, aby to sprawiało jej jakikolwiek wysiłek.

W najbliższą sobotę wpraszam się w gości, na wywiad. Pijemy kawę i rozmawiamy bardzo miło. Pani Henryka jest rozmowna. Nie potrzebuję jej tłamsić, żeby wydusić słowo, jak to nieraz bywa z innymi. I płynie nieśpieszna opowieść o zwykłej wileńskiej rodzinie, zżytej, kochającej się, o jej niepretensjonalnym sposobie bycia, pogodnym spojrzeniu na świat.

Rodzina pani Henryki pochodzi z Nowych Święcian. Teraz mieszka w Wilnie. W trzypokojowym mieszkaniu właściwie gnieździ się trzy rodziny: matka z ojcem, Henryka z synem Robertem, brat z rodziną. Przydałoby się oczywiście większe mieszkanie, ale na razie nie sposób o tym marzyć. Z drugiej strony, wygoda — babcia może „obsłużyć" jednocześnie dwoje wnucząt, nie potrzebuje biegać od domu do domu.

Pani Henryka skończyła piątą średnią, potem Wileńską Szkołę Handlową. Po jej ukończeniu została zaangażowana do pracy w sklepie „Erfurtas".

Gdy zaczęły się na Litwie perturbacje, a z nimi zmiany strukturalne w zakładach pracy, pani Henryka właśnie urodziła synka. Jakiś czas siedziała w domu. Nie chciało się jej wracać do „Erfurtasu". Zmieniło się tam kierownictwo, pojawili się nowi ludzie. Zaczęły ginąć towary i pieniądze, za które musiał płacić cały zespół... Ktoś doradził jej kasę oszczędności.

Początkowo pracowała na Wirszuliszkach, potem — na Domaševičiusa. Pracuje w tej kasie już siedem lat.

— Bardzo spodobał mi się zespół — mówi. — Wszyscy od samego początku traktowali mnie jak córkę: doradzali, uczyli. Poza tym panuje u nas koleżeńska atmosfera. Nikt nie jest obojętny, gdy u kogoś jest dużo pracy — zabieramy się również do roboty. Kierowniczka. Ona Pileckienė, umie stworzyć dobrą atmosferę. To wielka sztuka.

Kiedy pracowały na ul. Domaševičiusa, siedziały w maleńkim pokoiku, na wyciągnięcie ręki — od siebie. Były tak zgrane, że wystarczało jedno spojrzenie, jedno słowo, aby uzgodnić jakąś decyzję, aby się poradzić w nietypowej sytuacji. Teraz pracują na al. Giedymina, w pobliżu parlamentu.

— Macie piękny lokal. Zupełnie w zachodnim stylu! te kinkiety, obrazy. Drugiego takiego chyba w Wilnie nie ma?

— Otrzymaliśmy ten lokal przez przypadek. Chyba pamięta pani, jak długo go remontowano? Zrobiono cacko i początkowo chciano tu założyć kasę walutową. Potem coś tam nie wypaliło, komuś zabrakło pieniędzy, dyrekcja Banku Oszczędności stanęła okoniem i odwojowała lokal... Już nieraz filmowano nas tu...

— Początkowo w waszej filii było mało klientów. Teraz, szczególnie gdy zbliża się termin opłaty czynszu mieszkaniowego, trzeba stać kolejki.

— Tak. Niektórzy ludzie przyzwyczaili się do nas w poprzednich kasach, i przyszli tu za nami. Nawet ci z odległych dzielnic. Staramy się obsługiwać wszystkich szybko i spokojnie.

— Obserwując was w „akcji" powstaje wrażenie, że lubicie swą pracę, a przecież daleko jej od poezji. Skąd u pani takie zamiłowanie do cyfr, skomplikowanych kalkulacji?

— Nie wiem. Chyba jednak coś w tym jest, bo nieraz stojąc na przystanku trolejbusowym, łapię siebie na tym, że dodaję, odejmuję, dzielę, mnożę numery samochodów przejeżdżających obok.

— Mógłby być z pani dobry Sherlock Holmes.

— Może. Nie myślę o zmianie zajęcia. Tu mi się podoba. Miałam sporo propozycji — od różnych spółek, przedsiębiorców. Nie pociąga mnie taka praca — bieganie, otrzymywanie czegoś. Zresztą może w innym miejscu nie sprawdziłabym się. Nie mogłabym też pracować jako księgowa, siedzieć w zamkniętym pomieszczeniu, nikogo nie widzieć. To nie dla mnie. Lubię być z ludźmi, obserwować ich, zgadywać, kim są, co robią, myślą... Znamy tu na pamięć wielu klientów. Jeżeli ktoś przychodzi do kasy i awanturuje się — znaczy to ktoś obcy. Nasi są kulturalni, spokojni, ufają nam.

— Ostatnio wasz personel się powiększył...

— Tak. Przyjęto nowych pracowników do załatwiania czeków inwestycyjnych. Zgłosiło się wielu fachowych ekonomistów, finansistów. Daje się widocznie we znaki bezrobocie, redukcja w zakładach pracy. Nasze kierownictwo rozumiejąc, że czeki są sprawą przejściową, że gdy minie, będzie musiał zwolnić wielu, zastanawia się, jak zachować tych najlepszych.

— W związku ze zmianami w gospodarce chyba zwiększył się również zakres pracy?

— Tak, w związku z tymi czekami, kompensatami przybyło nam pracy. Były trzy indeksacje, trzeba pamiętać zawsze o datach, wielkościach kompensat, bezbłędnie ustalić dla każdego klienta należność.

— Kim są wasi klienci, jakie mają problemy?

— Są to przeważnie emeryci, ludzie ze środowiska inteligenckiego, ze śródmieścia, Zwierzyńca... Wielu woli pobierać emerytury w filiach banku. My zawsze mamy pieniądze. Poza tym nie trzeba wyczekiwać kontrolera w domu, lub biegać na pocztę, która nie zawsze jest wypłacalna... Obserwuję często naszych staruszków i szkoda mi ich. Pracowali całe życie, uciułali tysiąc — drugi, a teraz okazuje się, że ten tysiąc nie ma żadnej wartości. Chcieliby zaoszczędzić coś niecoś na czarną godzinę, na wypadek choroby, ale pieniądze tak się dewaluują, że nie warto ich trzymać w kasach oszczędności. Są w rozterce. I nawet my nie możemy im pomóc.

— Pobory macie niezłe, ale i praca wasza jest z tak zwanych stresowych: ciągłe napięcie, czujność, olbrzymia koncentracja uwagi. Rekompensatą powinna być dobra atmosfera w domu.

— Owszem. Na szczęście mam dobrą rodzinę, która mnie nie denerwuje. Bardzo pomaga mi mama. Bez niej nie dałabym sobie rady. Robert ma już osiem lat, chodzi do szkoły. Trzeba go codziennie odprowadzić, nakarmić. Mama za moją namową rzuciła pracę i zajęła się całkowicie domem. Wszyscy są zadowoleni.

— Niektórym się wydaje, że praca w domu — to zabawa. A to taka sama praca jak inne, może nawet trudniejsza, bo bez przerw obiadowych, bez określonych godzin pracy... Do jakiej szkoły chodzi Robert?

— Do 46-ej. To koło domu. Od niedawna są tam polskie klasy. Przedtem chodził do rosyjskiego przedszkola. Myśleliśmy, że to mu pomoże w przyszłości podczas wstępowania na uczelnię. Nie bardzo mi się to podobało. Teraz jestem zadowolona. Cieszę się, że mój syn uczy się po polsku. Nauczycielka jest entuzjastką, coraz to coś nowego wymyśla dla dzieci. Sprowadziła dla nich Biblię i uczy religii. I ja przy okazji coś niecoś skorzystam, bo w naszych czasach nie było tego.

...Wychodzę z kasy uspokojona wewnętrznie, zrównoważona. Spokojny ton rozmowy, umiejętność pani Henryki dostrzegania we wszystkim dobrych stron podziałały na mnie kojąco... Może za dużo politykujemy, za dużo się skarżymy? Może. Chociaż nie trzeba zapominać, że rozmawiałam przecież z osobą stosunkowo dobrze usytuowaną...

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA
Fot. **Walery Charin**

Historia

Złote karabele w archiwach litewskich

Określenie „karabela" w potocznym tego słowa rozumieniu oznacza, niesłusznie zresztą, szablę paradną zwaną też kostiumową, używaną w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wiekach.

Mówiąc o karabeli, należy jednak pamiętać, że termin ten kryje się pod dwoma pojęciami: historycznym oraz współczesnym, stale udoskonalanym przez broniozawców.

Istnieją dwie najbardziej znane hipotezy o pochodzeniu karabeli. Wybitny bronioznawca dziłający po II wojnie światowej gen. Czesław Jarnuszkiewicz reprezentował pogląd, że krajem, z którego wywodzi się karabela, jest Persja. Natomiast znakomity znawca broni białej Zdzisław Żygulski (jun.) za ojczyznę karabeli uważa Turcję.

Istnieje sześć różnego rodzaju opinii dotyczących etymologii nazwy „karabela". Cezary Biernacki uważał, że nazwa pochodzi od Kerbeli w Iraku (rok 1863), Władysław Dziewanowski sądził, że nazwa wzięła się od słów włoskich „cara", „bella" — droga i piękna (rok 1935), Stanisław Ledóchowski stwierdził natomiast, że określenie to należy wiązać z rodziną Carabelich, włoskich rzeźbiarzy (rok 1977). Zdzisław Żygulski (jun.) uważa, że termin ten najprawdopodobniej wywodzi się z Karabalu, obok Smyrny (rok 1978). Stanisław Życiński zwrócił uwagę, że słowo „karabela" może być związana z miastem Karabalty, położonym w Kirgizji, gdzie mógł istnieć ośrodek handlowy (rok 1985), bądź z nazwą Karabogdan oznaczającą część Mołdawii i Wołoszczyzny (rok 1986).

Do najbardziej znanych definicji historycznych należy określenie Zofii Stefańskiej, że w XVIII wieku każda szabla z otwartą rękojeścią nazywana była „karabela".

Natomiast najtrafniejszą, jak się wydaje, definicją jest teza Z. Żygulskiego (jun.), że wyróżnikiem karabeli jest rękojeść przypominająca swoim kształtem głowę orła.

Jest sprawą niezmiernie interesującą, że karabela, szabla niewątpliwie pochodzenia wschodniego, znacznie wcześniej występowała na zachodnich, niż na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Na podstawie inwentarzy pośmiertnych szlachty wpisanych do ksiąg grodzkich i ziemskich można stwierdzić, że karabela już w roku 1694 występowała w Wielkopolsce.

W Wielkim Księstwie Litewskim, natomiast, pomijając „tzw. „akta mołdawskie" nazwa „karabela" zaczęła występować najpóźniej ze wszystkich prowincji Rzeczypospolitej, bo dopiero od roku 1736.

Jak wynika z przeprowadzonych badań, około 10 proc. szabel było oprawnych w złoto. Najciekawsze opisy złotych karabel znajdują się z pewnością w archiwaliach litewskich, dzięki zachowaniu się inwentarzy radziwiłłowskich.

Najprawdopodobniej karabelą była występująca w Archiwum Radziwiłłowskim (dział XXVI) w roku 1732, a więc jeszcze przed występowaniem w źródłach pisanych nazwy „karabela", szabla szczerozłota o rękojeści jaspisowej z 72 diamentami — 6 większymi, 58 małymi na muszkuku (górny ków pochwy szabli — S. Ż.) i 2 dużymi na dwóch brajcarach (kółka lub haczyki przy pochwie, za które wieszano szablę przy pasie — S. Ż.), 58 na paskach oraz szabla złota będąca darem Augusta II z rękojeścią wykonaną z agatu z 6 diamentami.

Należy w tym miejscu podkreślić, że szczegółowa analiza inwentarzy radziwiłłowskich wykazała, że te same egzemplarze szabel, które na początku drugiej ćwierci XVIII wieku były określane jako szable, już w trzeciej ćwierci tego stulecia nazywane były karabelami.

Istnije inwentarz szabel spisany własnoręcznie przez Hieronima Floriana Radziwiłła (1715—1780), co dowodzi szczególniejszej wagi, jaką przywiązywano do kolekcjonowania militariów. Wymieniono w nim karabelę szczerozłotą (chodzi tu zapewne o złoto dukatowe — 23 1/2 karatowe — S. Ż.), która była zdobiono 300 rubiami.

Inna karabela posiadała wyzłacane brzegi.

Najwcześniej karabele złote występują w inwentarzu skarbca kniazia Michała Puzyny — starosty wiskiego z roku 1736. Wymieniono tam dwie karabele oprawne w złoto, których rękojeści wykonano z jaspisu. Pendenty obydwóch tych szabel były z jedwabiu. W skarbcu była jeszcze jedna karabela nabijana złotem z rękojeścią zapewne hebanową zdobioną blachmalem (techniką niello — S. Ż.).

Powyższe uwagi dotyczą obecności karabeli w społeczeństwie WKL. Istnieją jednak dowody, że nazwa ta była znana na Litwie już w pierwszej połowie XVII wieku, dokąd została przyniesiona bez wątpienia z Księstw Naddunajskich.

W inwentarzu rezydencji radziwiłłowskiej w Lubczu z roku 1633 wymieniono „szablę karabelską" padając jednocześnie, że była ona własnością Zienowicza, a więc emigranta z Mołdawii. Trzykrotnie karabelę wymieniono w roku 1656 w inwentarzach ruchomości po Januszu Radziwille, którego pierwszą żoną była Maria Mohylanka.

Dzięki zachowaniu się licznych inwentarzy ruchomości rezydencji radziwiłłowskich istnieją, niewątpliwie, największe możliwości badań nad szablami i karabelami oprawnymi w złoto dla obszaru Litwy, niż dla innych prowincji Rzeczypospolitej Szlacheckiej.

Dr **Stanisław ŻYCIŃSKI**

W OFICYNACH ROSYJSKICH

W Jarosławiu wydawnictwo „Niuans" przystąpiło do pracy nad wydaniem 6-tomowego zbioru dzieł Henryka Sienkiewicza. Złożą się na nie trylogia i inne utwory.

• • •

W Czelabińsku wydano drugi tom powieści Bolesława Prusa „Faraon". Dwutomowe wydanie w 50-tysięcznym nakładzie jest owocem pracy oficyny „Lilija".

• • •

Książka Janusza Korczaka „Król Maciuś Pierwszy", „Król Maciuś na Wyspie Bezludnej" w przekładzie M. Pawłowej (z ilustracjami) wydał moskiewski „Awiad".

• • •

Moskiewską oficynę opuścił ładnie ilustrowany zbiór powieści A. Szlarskiego „Tomek na tropie wojny", „Przygody Tomka na Czarnym Lądzie".

• • •

Moskiewskie wydawnictwo „Kompozytor" przygotowało powieść kryminalną A. Kaczanowskiego „Trzy trupy i fioletowy kot, czyli rozkoszny dzionek".

T. ANDRIEJEWA

Kowieńscy Polacy — w swojej siedzibie

29 listopada o godz. 12 w Kownie przy ulicy Vytauto 2 odbyło się uroczyste otwarcie siedziby ZPL. Imprezę zaszczycili swą obecnością: ambasador RP w Wilnie — Jan Widacki, I sekretarz Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej Wojciech Wróblewski, kierownik Konsulatu Generalnego RP w Wilnie — Dobiesław Rzemieniewski, konsul Henryk Stawryłło, dyrektor Państwowego Wydawnictwa „Wiedza Powszechna" w Warszawie — Józef Chlabicz, Jan Zacharzewski, kanclerz ZG ZPL i Stanisław Korczyński prezes ZM ZPL w Wilnie, Arimantas Račkauskas, mer Kowna, przedstawiciele litewskich organizacji społecznych, dziennikarze prasy i TV.

...Szaruge dżdżystego dnia skrasiły „krakowskie" i „łowickie" barwy strojów zespołów „Kotwicy". Przybyłych gości serdecznie powitała pani Genowefa Praniewicz, prezes kowieńskiego oddziału ZPL. Mówiła m.in.:

— W Kownie mieszka szereg mniejszości narodowych: Rosjanie, Żydzi Mołdawianie, Polacy... Nie mieliśmy gdzie się spotkać przez 52 lata. Czekaliśmy na swoją siedzibę. I oto, zawdzięczając naszemu merowi, mamy tymczasowy lokal. Jesteśmy dobrej myśli, że otrzymamy w przyszłości własny domek przy ulicy Orzeszkowej 16...

Arimantas Račkauskas przeciął symboliczną wstęgę. Między Orłem i Pogonią na ścianie zawieszono Krzyż Pański, na upamiętnienie chwili wyświęcenia pomieszczenia i wspólnej modlitwy zgromadzonych. Jan Zacharzewski przekazał w darze kowieńskiemu oddziałowi ZPL pamiątkowy album „Jasnogórski Ołtarz Ojczyzny", Stanisław Korczyński — wizerunek Wilna z jego patronem Świętym Krzysztofem, Krakowska firma „River" ufundowała na tę okazję — odtwarzacz video „Sonny".

— Cieszymy się, że powstał oddział kowieński Związku Polaków na Litwie — powiedział ambasador Jan Widacki. — Wiemy, że przetrwaliście „długą ciemną noc". Mimo to czujecie się Polakami i robicie wszystko, żeby Polakami pozostać. Musicie teraz tworzyć wiele od początku. Może w przyszłości będziecie mieć polską bibliotekę, własną gazetę, może stworzycie polską szkołę... Państwo Polskie pomoże, Państwo Litewskie — również. Ten historyczny dzień zapoczątkuje chyba nowy okres w życiu Polonii Kowieńskiej...

Kolejne wystąpienie — przedstawicielki „Sajudisu" w Kownie, wywołało na sali zamieszanie i konsternację. W momencie otwarcia siedziby ZPL, propozycja Polakom zrzeczenia się własnej organizacji, została odczytana co najmniej, jako zwykła prowokacja. Nie zdołała, na szczęście zakłócić dalszego biegu uroczystości. Wkrótce na salę wszedł Józef Chlabicz, dyrektor „Wiedzy Powszechnej", placówki, która ufundowała kowieńskiemu ZPL — książki popularno-naukowe, encyklopedie, słowniki i poradniki języka polskiego, podręczniki i słowniki do nauki języków obcych:

— Za ponad 40 lat istnienia naszego wydawnictwa, ukazało się 100 mln książek — mówił Józef Chlabicz. — Śpieszymy z pomocą wszystkim, którzy chcą się uczyć. Wydajemy słowniki języków obcych, podręczniki języka polskiego dla cudzoziemców, literaturę piękną. Wśród reprintów znalazła się „Trylogia" Sienkiewicza. Wydaliśmy też książki o Glogerze, o Piłsudskim. Znaczną liczbę książek historycznych. Współpracujemy już z Rosją i z Ukrainą. Na Litwie jesteśmy po raz drugi. Dziś przywieźliśmy do Kowna około 200 książek, z myślą o „fundamencie" przyszłej polskiej biblioteki.

Przeżywamy również okres kryzysowy, ale zawsze pomożemy. W czerwcu przyszłego roku odbędą się Targi Książki Polskiej w Wilnie. Nie zapomnimy też o Kownie...

Dyrektor „Wiedzy Powszechnej" przekazał kowieńskim Polakom pozdrowienia od redaktora naczelnego „Przekroju" pana Mieczysława Czumy. Potem mówili kowieńscy Polacy. Pani Regina Gauczowa:

— Nasz oddział Związku Polaków na Litwie tworzą zasadniczo członkowie Polskiego Zespołu Folklorystycznego „Kotwica". Spotkania tutaj i na próbach są okazją do kształcenia polskiej mowy naszej młodzieży. Starsze pokolenie pamięta język jeszcze z gimnazjum. Dzieciom i wnukom jest trudniej. Mają tu w Kownie tylko piątkowy kurs języka polskiego, który właśnie prowadzę. Nie mamy, niestety, doświadczenia pedagogicznego. Brakuje podręczników. Zwłaszcza — z zakresu historii polskiej..

Pani Waleria Walukiewicz dodała:

— Mamy tylko jedną Mszę Św. po polsku w ciągu tygodnia. W niedzielę o 13.30 w kościele Pokarmelitańskim. Pisaliśmy o tym do biskupa. Na próżno. Kuria Biskupia traktuje nas po macoszemu...

Po Mszy Świętej w kościele, wszyscy udali się do sali zakładu „Inkaras", gdzie z okazji otwarcia siedziby ZPL w Kownie, odbywała się wystawa misternych wyrobów ręcznych ze słomy J. Rickuviene. Do gościnnego stołu zaprosili artyści „Kotwicy", a za chwile przedstawili fragmenty swej najnowszej sztuki „Powrót z dróg cierniowych", osnutej na listach ojca do córki z zesłania... Zachwyciła swym pięknym głosem w pieśniach St. Moniuszki solistka i reżyser „Kotwicy" pani Teresa Chmielewska. Świetnie spisały się w rolach skrzypaczek, pianistek — najmłodsze zespolanki — Beata, Iwona i Krystyna z „dynastii" Krapików, weteranów i twórców przeszło 30-letniej historii Polskiego Zespołu Folklorystycznego w Kownie.

Alina LASSOTA
Kowno—Wilno

Prężąc mięśnie

Któż to z młodych nie chce być silnym i zręcznym. Każdy. Nic więc dziwnego, że przez prawie dwie godziny 12 uczniów klas 9—12 prężyło mięśnie i ciężko posapywało, aby wyłonić supermocarzy szkoły średniej nr 26 m. Wilna.

Program zawodów składał się z 5 konkurencji. Rywalizacja w podciąganiu się na drążku zakończyła się sukcesem ucznia klasy 12 Daniela Jaświna, który dokonał tej sztuki aż 18 razy. Zaciekła walka towarzyszyła podnoszeniu ciężaru. Jarek Abolewicz z klasy 12 dźwignął go 43 razy, co przyniosło mu zwycięstwo. Tenże Abolewicz wygrał rzut pięciokilogramowej piłki na odległość, uzyskując wynik 11.70 m.

Podwójny triumf święcił też uczeń klasy 10 Genadiusz Drabowicz: w trójskoku z miejsca skoczył na odległość 8.00 m, a na domiar był najszybszy w przenoszeniu ciężaru.

Zwycięzcą w klasyfikacji ogólnej został dwunastoklasista Jarosław Abolewicz, a najbardziej po piętach deptali mu kolega z ławy Jerzy Mietliński oraz uczeń klasy 11 Jarosław Wołoncewicz.

Zwycięzcy zostali przez licznie zresztą zgromadzoną publiczność nagrodzeni rzęsistymi brawami, a poza tym dostali nagrody. Jarosław Abolewicz przyniósł tego dnia do domu medal, książkę i nowiuteńką parę nart.

Konkurs na siłę i zręczność chwycił. Nic więc dziwnego, że zdecydowano go organizować w naszej szkole co roku.

NA ZDJĘCIACH: fragmenty zawodów.

Fot. **Grzegorz ŁAZDOWSKI,** członek kółka fotograficznego Szkoły Średniej nr 26 m. Wilna

Uwaga, uczestnicy turnieju warcabowego!

Klub sportowy Polaków na Litwie „Polonia" uprzejmie informuje wszystkich zainteresowanych, że uroczyste otwarcie anonsowanego zresztą na łamach „Kuriera Wileńskiego" turnieju warcabowego wyznaczone jest na 12 grudnia br. na godz. 10.30 w Wileńskiej Szkole Średniej im. Syrokomli. Początek zawodów o godz. 11. Punktualność obowiązuje.

USTAWA REPUBLIKI LITEWSKIEJ
O KOMITETACH SEJMU

Artykuł 1. Regulamin Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, o ile nie jest sprzeczny z Konstytucją Republiki Litewskiej, i niniejszą ustawą uważane są za tymczasowy statut Sejmu.

Artykuł 2. W Sejmie tworzy się następujące komitety:

rolny,
budżetu i finansów,
ekonomiki,
ochrony przyrody,
bezpieczeństwa narodowego,
samorządów,
zdrowia, spraw socjalnych i pracy,
oświaty, nauki i kultury,
spraw zagranicznych,
państwa i prawa,
praw człowieka i obywatela oraz spraw narodowości.

Artykuł 3. W każdym komitecie powinno być co najmniej 7 i nie więcej niż 15 posłów, jeżeli Sejm nie zdecyduje inaczej.

Artykuł 4. Członkami komitetów nie mogą być kierownicy Sejmu i członkowie Sejmu, ministrowie.

Artykuł 5. Komitety tworzą istniejące w Sejmie frakcje na zasadzie proporcjonalnego przedstawicielstwa: większa frakcja ma prawo do odpowiednio większej liczby miejsc w każdym komitecie.

Artykuł 6. Skład komitetów i ich przewodniczących, zastępców na wniosek komitetów zatwierdza Sejm.

Artykuł 7. Niniejsza ustawa wchodzi w życie od chwili jej przyjęcia.

Czasowo p.o. przewodniczącego Sejmu Republiki Litewskiej
Ceslovas JURŠENAS

Wilno, 8 grudnia 1992 r.

Spółka Akcyjna „Žygūnas"

organizuje wycieczki komercyjne do Stambułu (2 dni i 2 noclegi). Odjazd z Wilna we wtorki i niedziele, z Mińska odlot samolotem.

Cena wycieczki: 220 dol. USA, 17.000 rubli i 2000 ogólnych talonów.

Informacja telefoniczna:

Wilno: 26-11-24
26-13-94
Kowno: 20-29-17
Klajpeda: 1-29-00
Alytus: 5-25-62.

(Zam. 1395)

W DOBREJ RELACJI SKUPUJEMY

czeki inwestycyjne. Płacimy od razu.

Zwracać się: Vilnius, Gerosios Vilties 1, pokój 2, tel. 23-02-61 od godz. 9 do 17.

(Zam. 1394)

KUPIĘ

polskie złote.

Zwracać się: Vilnius, tel. 63-22-51 (wieczorem).

(Zam. 1416)

DROGO KUPUJEMY

czeki inwestycyjne. Płacimy od razu.

Zwracać się: Grygiškes, ul. Vilniaus 6a (Dom Kultury), tel. 69-373 w godz. 9—18, w dniach pracy. (Zam. 1407)

SKUPUJEMY

czeki inwestycyjne.

Sprzedajemy odkurzacze „Audra" i „Audra-puf".

Zwracać się: Vilnius, B. Radvilaites 3—206, tel. 61-40-75.

(Zam. 1404)

ZSA

IWA IVA IVBA

sprzedaje pralki „Wiatka-automat"-14

Przyjmujemy zamówienie na handel hurtowy:

1. **Pralki Wiatka-automat, Westa-21, mini-Wiatka**
2. **Magiel „Kalinka"**
3. **Płyty elektryczne 1006**
4. **Materiały budowlane**

Zwracać się: tel. 61-21-05. Adres sklepu: Vilnius, ul. Wanagelio 7.

(Zam. 1417)

Po wysokiej cenie

SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.

Zwracać się: Vilnius, N. Vilnia, ul. Pergales 33a, tel. 67-34-49 od godz. 9 do 18.

(Zam. 1385)

SENASIS VILNIUS

„Senasis Vilnius"

zaprasza do podróży samolotem bezpośrednimi rejsami z Mińska:

1. DO STAMBUŁU 2 razy tygodniowo.
2. DO PEKINU co tydzień.
3. DO DELHI samolotem z Moskwy w styczniu 1993 r.

Zwracać się: Vilnius, Basanavičiaus 15, II piętro, gab. 9, tel. 65-22-38, 65-16-72.

(Zam. 1413)

SKUPUJEMY

czeki inwestycyjne po dobrym kursie.

Zwracać się: Vilnius, tel. 77-99-76, Žirmunu 27, II piętro.

(Zam. 1376)

SPRZEDAM

dwupokojowe mieszkanie w Szeszkinie (parter, balkon, telefon, pow. 50 m²).

Zwracać się: Vilnius, tel. 65-16-72, 54-16-40.

(Zam. 1412)

SKUPUJEMY

czeki inwestycyjne. Płacimy od razu.

Zwracać się: Vilnius, Traku 12a, tel. 22-78-90.

(Zam. 1406)

SPRZEDAJE SIĘ

nową zamrażarkę „Snaige 122", lodówkę „Snaige", maszynę do szycia „Czajka 142 M".

Zwracać się: Vilnius, tel. 42-95-81.

(Zam. 1401)

Telewizja

CZWARTEK, 10 GRUDNIA

LTV-1

9.00 — Program. 9.05 — Dla dzieci. 10.05—10.35 — Zdrowie. 18.00 — Dziennik. 18.15 — Koncert. 18.40 — Polityka. 19.25 — Państwo i obywatel. 19.55 — Nasz elementarz. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Film dok. 21.40 — Muzyka i poezja. 22.05 — Brzeg. 23.05 — Filmy anim. 23.15 — Dziennik wieczorny.

LTV-2

4.55—18.55 — Program Ostankino. 18.55 — Jak będziemy dzielić Litwę. Odpowiedzi na pytania widzów. 19.45 — Abecadło zdrowia. 20.00 — Przegląd krajowy. 20.30 — Piramida. 21.00 — Trybuna katolicka. 21.30 — Film fab. „Sąsiedzi". 22.00 — Aleja Wolności. 22.20 — Visaginas Country-92. 23.00—0.10 — Program Ostankino.

TV Litwy Wschodniej

7.00—8.30 — Czas wstawać, śpiochu... Program informacyjno-rozrywkowy dla dzieci i dorosłych. 8.30 — Tydzień norweskich filmów dok.

Warszawa

11.00 — „Kojak" (5) — serial krym. prod. USA. 11.55 — „Test" — magazyn konsumenta. 12.30 — Azymut — wojskowy magazyn filmowy. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Program dnia. 13.15—17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów: „Kwant". 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Dzień za dniem" (6) — serial obycz. prod. USA. 19.15 — Magazyn katolicki. 19.40 — „Zulu Gula" — program satyryczny. 20.00 — Tęczowy mini-box. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Kojak" (5) — serial krym. prod. USA. 22.05 — Tylko w „Jedynce". 23.15 — „Pajęczyna" — widowisko muzyczno - baletowe. 22.45 — Wiadomości. 0.05 — Reporter — magazyn. 0.40 — Język włoski dla początkujących.

Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film fab. „Joseph Balsamo" (7). 9.20 — Piłka nożna. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. „Morderstwo po angielsku". Odc. 2. 12.40 — Film anim. 12.50 — Film fab. „Gdzie się podział Fomienko?". 14.00 — Dziennik. 14.20 — Program. 14.25 — Rozmaitości. 15.10 — Film anim. „Pszczółka Maja". 16.00 — Tenis. 16.30 — Do lat 16 i więcej. 16.50 — Ekspres prasowy. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Program. 17.25 — Do lat 16 i więcej. 17.55 — Film fab. „Joseph Balsamo" (7). 22.30 — Hitparada „Ostankino".

SPRZEDAJE SIĘ

tkaniny z Polski: bistor i trykotaż.

Zwracać się: Vilnius, tel. 42-79-55 od godz. 9 do 17., tel. 76-65-85 po godz. 19.

(Zam. 1418)

TV Rosji

7.00 — Nowości. 7.25 — Dla ludzi interesu. 7.55 — Reportaż z sytej wsi. 8.20 — Czarna flaga z krwawą wstążką. 8.45 — W wolnym czasie. 9.00 — „Burda Moden" oferuje. 9.30 — Zamknięte miasto. 10.00 — Studio „Satyrikon". 11.00 — Film fab. „Santa Barbara" (110). 11.50 — Rosyjskie pieśni. 12.35 — Dom towarowy. 12.40 — Kwestia chłopska. 13.00 — Nowości. 15.00 — Rynek. 15.30 — Studio „Wzrost". 16.00 — Wiadomości. 16.15 — Ropa naftowa. 16.45 — Tak i żyjemy. 17.15 — Rozmowy w Metropolu. 17.35 — I Międzynarodowy festiwal A. Czechowa. Trzy wersje „Wiśniowego sadu". 18.45 — Co dzień święto. 18.55 — Reklama. 19.00 — Nowości. 19.20 — Reklama. 19.25 — Film fab. „Santa Barbara"(111). 20.15 — W świecie auto- i motosportu. 20.50 — Co nowego w handlu? 21.00 — Moja Ojczyzna. 21.55 — Reklama. 22.00 — Nowości. 22.25 — Karuzela sportowa. 22.30 — Bal Edyty Piechy.

PIĄTEK, 11 GRUDNIA

LTV-1

9.00 — Program. 9.05 — Kraj Klajpedzki. 9.50—11.15 — Komedia francuska „Niedźwiedź i lalka". 18.00 — Dziennik. 18.15 — Koncert. 19.15 — Forum TV. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Niemiecki film krymin. z serii „Starzec" — „Jego pierwsza sprawa". 22.10 — Central Express. Europejski magazyn TV nr 3. 23.10 — Śpiewa S. Povilaitis. 23.15 — Dziennik wieczorny. 23.30 — Konkurs estradowy.

TV Litwy Wschodniej

7.00—8.30 — Program informacyjno-publicystyczny. 8.30 — Tydzień norweskich filmów dok. 18.00 — Program Telewizji Polskiej.

Warszawa

11.00 — „Bomż, czyli bez stałego miejsca zamieszkania" — film obycz. prod. radz. 12.30 — Kwadrans na kawę. 12.50 — „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Program dnia. 13.15—17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla dzieci: Ciuchcia. 17.50 — Język angielski dla dzieci. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Ofiara Pearl Harbour" — film dok. prod. ang. 19.00 — „Po roku... po latach". 19.15 — „Każdy ma prawo. 19.30 — „Randka w ciemno" — zabawa quizowa. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Tęcza Finiana" — musical prod. USA. 23.45 — Wiadomości. 0.05 — Historia Hollywoodu (5) — serial dok. 0.55 — „W imię godności człowieka" — paryska gala światowych gwiazd. 1.50 — „Siódemka" w „Jedynce".

Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Do lat 16 i więcej. 9.10 — Klub podróżników. 10.00 — Wiązanka N. Ozierowowi. 10.50 — Film anim. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. „Wyjście białą królową". 12.50 — Film fab. „Dzieci jak dzieci". 14.00 — Dziennik. 14.20 — Program. 14.25 — Brydż. 14.50 — Biznes. 15.05 — Notes. 15.10 — Film anim. „Pszczółka Maja". 15.35 — Tenis. 16.10 — Centrum. 16.50 — Express prasowy. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Program. 17.25 — Każdemu swoje. 17.35 — Człowiek i prawo. 18.05 — Film fab. „Dom na Wołchonce". 18.50 — Pole cudów. 19.45 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Program. 20.45 — Film fab. 22.25 — Biuro Polityczne. 23.20 — Program muzyczny. 24.00 — Człowiek tygodnia. 0.15 — Autoshow. 0.30 — Deszcz gwiazd. Podczas przerwy — Dziennik.

TV Rosji

7.00 — Nowości. 7.20 — Reklama. 7.25 — Dla ludzi interesu. 7.55 — Moja Ojczyzna. 8.50 — Długie życie starej pieśni. 9.15 — Biały kruk. 10.00 — Najlepsze zawody NBA. 11.00 — Film fab. „Santa Barbara" (111). 11.50 — W ciszy moskiewskich zaułków. 12.20 — W wolnym czasie. Uwaga — fotografuję. 12.35 — Dom towarowy. 12.40 — Kwestia chłopska. 13.00 — Nowości. 15.00 — Giełda TV. 15.30 — Studio „Wzrost". 16.00 — Wiadomości. 16.15 — Oddział wyjątkowego ryzyka. 16.45 — Biznes: nowe imiona. 17.00 — Zjednoczenie „M". 17.15 — Nieznany Wszechświat. 17.45 — Film fab. dla dzieci. 18.45 — Co dzień święto. 18.55 — Reklama. 19.00 — Nowości. 19.20 — Reklama. 19.25 — Angielski film fab. „Admirał oceanu". 20.45 — Program „Eks". 20.55 — O naturze. 21.55 — Reklama. 22.00 — Nowości. 22.20 — Reklama. 22.25 — Karuzela sportowa. 22.30 — Salon wieczorny.

KURIER Wileński • TRYBUNA

Reklamy i ogłoszenia w Polsce — za talony litewskie

PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEŃ „KURIERA WILEŃSKIEGO" DLA ZAMIESZCZENIA W OGÓLNOPOLSKIM DZIENNIKU „TRYBUNA".

Zwracać się: Vilnius, Laisves pr. 60, XI piętro, pokój nr 1114, tel. 42-69-63 w godz. od 9 do 17-ej w dniach pracy.

ZSA „Žygunas"

w dniach 15, 22 grudnia, jak również 5, 8, 12, 16, 20 stycznia

organizuje podróże

SAMOLOTEM Z MIŃSKA DO PEKINU. Cena — 600 USD, 125.000 rb. i 10.000 talonów. Dozwolony bagaż do 150 kg.

SAMOLOTEM Z MOSKWY DO DELHI — 2, 4, 7, 9, 12, 14, 17 stycznia. Cena — 375 USD, 12.000 talonów. Dozwolony bagaż — do 40 kg.

Informacja telefoniczna:

Vilnius: (8-22) 26-13-94, 26-11-24, 22-28-25;
Kaunas: (8-27) 20-29-17;
Klajpeda: (8-261) 1-29-00;
Alytus: (8-235) 5-25-62, 5-32-59.

(Zam. 1414)

KTO URODZIŁ SIĘ 10 GRUDNIA

To osoby o dużej szlachetności. Mają niezwykłą wprost intuicję. Mają dużą wiarę w swoje możliwości. W życiu liczą przede wszystkim na siebie. Są otwarci na wszelkie nowości. Pewnie bronią swoich poglądów i przekonań. Cechuje ich duża pewność siebie. Nie zwracają uwagi na etykietę ani wrażliwość innych. Swoje sprawy przedstawiają na ogół bez ogródek.

Kalendarium

* Czwartek (10.XII) jest 345 dniem 1992 r. Do końca roku 21 dzień.
* Znak Zodiaku — Strzelec.
* Imieniny: Julii, Bogdana, Daniela.
* Wschód Słońca — 8.31, zachód — 15.54. Długość dnia 7 godz. 23 min.
* Księżyc. Pełnia o 1 godz. 42 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 10 grudnia zachmurzenie, bez opadów, wiatr południowy, umiarkowany. Temperatura 0—2 stopnie ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni bez opadów, temperatura w nocy i w dzień 0—5 stopni ciepła.

Ekrany

VILNIUS — **„Most przez Kasandrę"** (USA — Anglia — Włochy) — o 11, 13, 16, 18.20, 20.45.

AUŠRA — **„Miłość, miłość, miłość"** (2 serie, Indie) — o 10.30, 13.30, 17.30, 20.30.

LAZDYNAI — **„Nie cofać się, nie poddawać"** (USA, karate) — 12, 13.XII — o 13, 15, 17, 19.

DRAUGYSTE — **„Powrót muszkieterów"** (wg A. Dumasa, Francja—Hiszpania) 12, 13.XII — o 16. **„Nie bójcie się mnie"** (USA) 12, 13.XII — o 18. **„Prywatne śledztwo"** (kryminał, USA) 12, 13.XII — o 20.

PERGALĖ — **„Narzeczona z Paryża"** (komedia, Rosja) — o 12, 16. **„Wściekłość w klatce"** o 14, 18, 20. 13, 14.XII — o 14. 16, 18, 20. 12, 13.XII — **„Finist — jasny sokół"** (dla dzieci) — o 12.

AIDAS — 12, 13.XII — **„Komandos"** (2 serie, Indie) — o 16, 18.50.

POMAGAMY WYKUPIĆ I WYMIENIĆ

mieszkania komunalne na Starówce na oddzielne mieszkania.

Zwracać się: Vilnius, tel. 22-78-41.

(Zam. 1387)

Dyżurni wydania:
Henryk MAZUL,
Zbigniew MARKOWICZ,
Teresa ŻARK,
Teresa STRUMIŁO,
Aleksander SUBOTKIEWICZ

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Lietuvos Respublika, Vilnius, Laisvės pr. 60.

Kod 67218
Cena 4 talony.
W Polsce — 800 zł.
Zam. 4165

Nr rejestracji — 322.
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-83, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stolicy oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-99-63, listów — 42-69-45, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-76, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, styliści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO — powielanie dowolnych dokumentów — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój 1102. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy, tel. 42-79-55.

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63.